Cena numeru 3 zł OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) CZWARTEK 19 STYCZNIA 1950 ROKU Nr 19 (1301)



Władysław Dworakowski
I Sekretarz ŁK i WK PZPR

W piątą rocznicę Wyzwolenia

Dziś mija pięć lat od owego pamiętnego dnia, gdy okryte chwałą oddziały Armii Radzieckiej w zwycięskim pochodzie, łamiąc opór wroga wkroczyły do Łodzi, dymiącej jeszcze zgliszczami Radogoszcza, niosąc jej mieszkańcom wyzwolenie od okrutnego okupanta, przynosząc im wolność i zapowiedź lepszego jutra.

Zastosowanie śmiałego, stalinowskiego manewru militarnego sparaliżowało faszystowski opór w rejonie Łodzi, a groźba zamknięcia hitlerowców w kotle uniemożliwiła im wykonanie niecnego planu — spustoszenia naszego miasta. Wspaniała ofiara wielu bohaterskich żołnierzy radzieckich, którzy oddali życie w bitwie o Łódź, nie była daremna.

Fakt, iż dzięki wspaniałej taktyce Armii Radzieckiej udało się ocalić przed zniszczeniem nasz przemysł, miał doniosłe, historyczne znaczenie nie tylko dla Łodzi, ale również dla całej Polski.

Fakt, że potężny łódzki przemysł włókienniczy mógł natychmiast po wyzwoleniu bez poważniejszych trudności i postojów przystąpić do pracy dla Polski Ludowej, wywarł olbrzymi wpływ na rozwój polskiej gospodarki, kierując ją od razu na właściwe tory.

Nie jest tajemnicą dla nikogo, że do niezmiernie szybkiego uruchomienia przemysłu łódzkiego przyczyniła się również w poważnym stopniu pomoc gospodarcza Związku Radzieckiego, który od chwili wyzwolenia Łodzi począł ją zasilać transportami bawełny, artykułów technicznych, żywności.

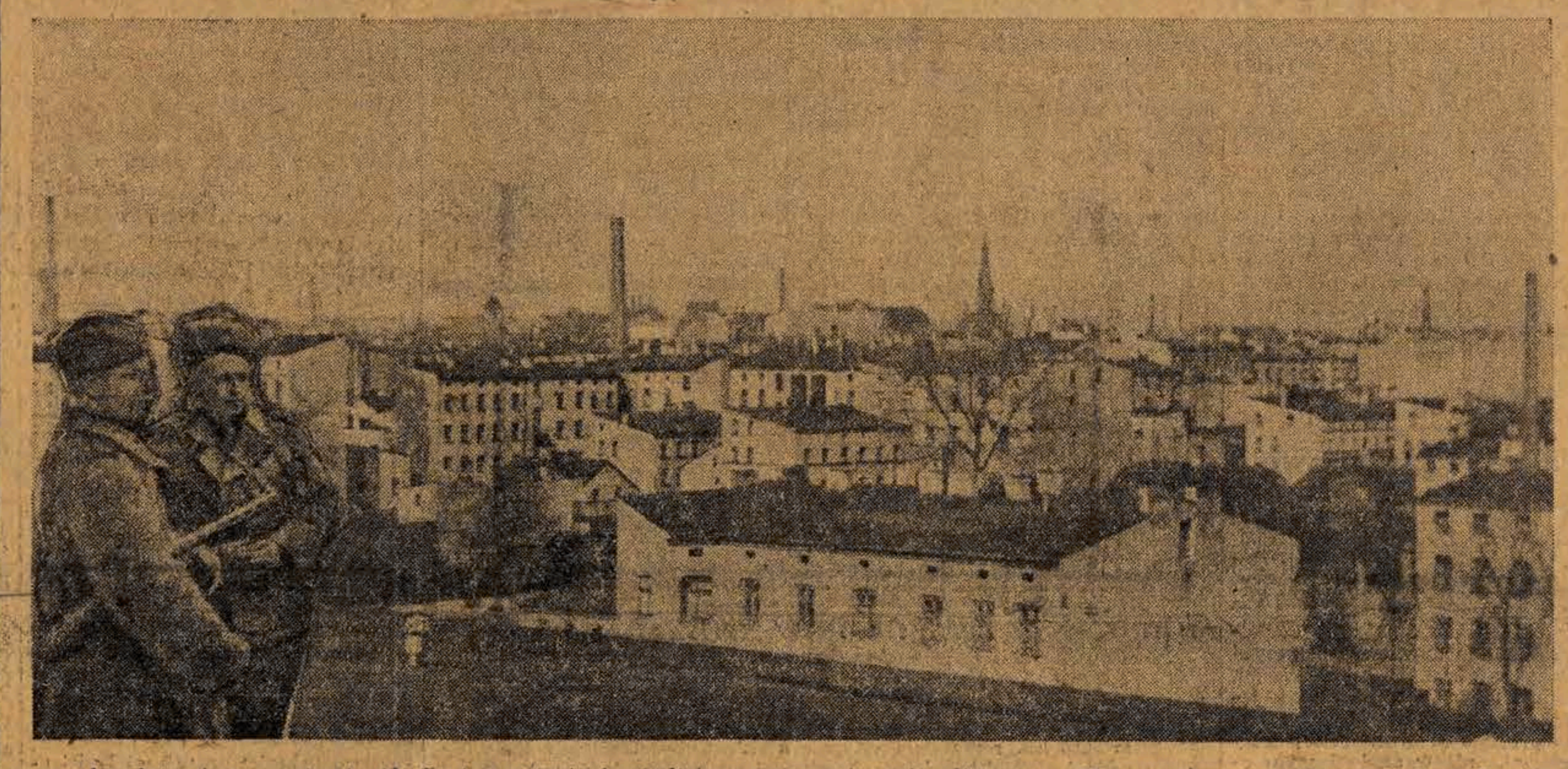
Wiele trudności ekonomicznych i organizacyjnych, piętrzących się przed powstającym państwem ludowym, zdołaliśmy usunąć dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego i jego Armii, dzięki pomocy i wskazówkom WKP(b).

A trudności były niemałe. Wróg klasowy dopiero co rozbity — pozbawiony majątków obszarniczych i fabryk — w oparciu o mikołajczykowską agenturę, o reakcyjną część kleru, w oparciu o pomoc anglo-amerykańską i o własne potężne jeszcze zasoby, stawiał zacięty opór powstającej dopiero i krzepnącej władzy ludowej. Wróg uciekał się zarówno do bandytyzmu i skrytobójstwa jak i do szkodnictwa, szpiegostwa, dywersji, wznosząc na drodze rozwoju Polski Ludowej niezliczone przeszkody.

Obalenie tych przeszkód odbywało się w zaciętej walce klasowej, w licznych bojach, w których nieraz za sukces trzeba było płacić tym, co jest najcenniejsze — życiem ludzkim. W tych wielu bitwach klasowych z reakcją, które na przestrzeni minionego pięciolecia toczyła polska klasa robotnicza, nigdy nie zabrakło robotnika łódzkiego. Klasowo uświadomiony robociarz łódzki, gromił ostatnich żołdaków hitlerowskich, którzy zaszyli się w dni styczniowe na strychach i w piwnicach. To on od pierwszej chwili zaciągał się do Odrodzonego Wojska Polskiego, by dobić potwora hitlerowskiego w jego legowisku, to on od pierwszej chwili wytwarzał przędzę i tkaniny, potrzebne dla frontu.

Nie zabrakło robotnika łódzkiego, nie zabrakło członków naszej Partii, gdy trzeba było tworzyć i obsadzać nowy, rewolucyjny aparat państwowy państwa ludowego, ani wtedy, gdy wyruszyły ekipy na wieś, by dać chłopom od wieków należną im ziemię obszarniczą, by czynem utrwalać niewzruszoną podstawę naszego państwa ludowego — braterski sojusz robotniczo-chłopski.

Nie zabrakło robotnika łódzkiego, gdy trzeba było obsadzać pionierami wyzwolone spod wielowiekowego ucisku Ziemie Odzyskane. Nie zawiódł on i wtedy, gdy trzeba było z karabinem w garści w szeregach Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej bronić dopiero co zdobytej wolności i niepodległości przed znajdującymi się na żołdzie imperialistycznym bandytami, renegatami i zdrajcami.



Łódzki ruch robotniczy bierze czynny udział w ostatnim otwartym boju, jaki reakcja wytoczyła ludowi, w kampanii wyborczej do Sejmu w styczniu 1947 r., która dzięki zwartej i jednolitej postawie całego narodu zakończyła się zdruzgotaniem mikołajczykowskiego PSL.

W ciągu minionego pięciolecia Łódź ani na chwilę nie traci wrażliwości na wszystkie ważniejsze wydarzenia w kraju i zagranicą: protestuje przeciwko próbom wykorzystania religii przez reakcyjną część kleru, przeciwko wypowiedziom Byrnesa, atakującego granice na Odrze i Nysie, manifestuje w niezliczonych zebraniach, poświęconych sprawie walki o pokój, w licznych masowych, najpotężniejszych w Polsce bojowych manifestacjach Pierwszomajowych, a przede wszystkim we wspaniałej, niezapomnianej — pokojowej manifestacji w dniu 2 października.

Jednocześnie Łódź robotnicza nigdy nie zapomina o swych starych tradycjach internacjonalistycznych i zawsze daje wyraz swym uczuciom przyjaźni oraz braterstwa międzynarodowego bez względu na to, czy chodzi o strajkujących robotników we Francji, o walczących demokratów w Grecji czy o zwycięską rewolucję w Chinach.

Nie zabrakło również robotnika łódzkiego i łódzkiej organizacji partyjnej w ciężkich bojach, jakie kraj nasz toczył w walce o wykonanie planów produkcyjnych i o realizację Planu Trzyletniego.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że we wszystkich tych bojach klasowych czynny udział brała zawsze i kobieta robotnica łódzka, wiernie trwając w obozie demokracji i postępu.

W trakcie tych zmagań na gruncie zmienionych stosunków ekonomicznych, na gruncie uspołecznionych środków produkcji skrystalizował się nowy, socjalistyczny stosunek do pracy.

Nie jest przypadkiem, że właśnie Łódź stała się kolebką wielu form współzawodnictwa, jak na przykład młodzieżowego wyścigu pracy, wielowarsztatowości, zespołów najwyższej jakości itp. Współzawodnictwo pracy i racjonalizatorstwo są bowiem najlepszym odbiciem tych zmian, które zaszły i nadal zachodzą w umysłach polskiej klasy robotniczej, nie będącej już więcej przedmiotem dzikiego, wyuzdanego wyzysku ze strony kapitalistów.

Czyż w ustroju kapitalistycznym możliwy był tak wspaniały zryw klasy robotniczej, jak Czyn Kongresowy, współzawodnictwo przedmajowe w roku ubiegłym, lub też niespotykany jeszcze w historii łódzkiej klasy robotniczej entuzjazm twórczy Stalinowskich Dni Pracy?

Jest rzeczą stwierdzoną, że na przestrzeni minionego pięciolecia odbywał się w naszym mieście, podobnie jak w całej Polsce, szybki proces organizacyjnego, politycznego i ideologicznego dojrzewania mas pracujących. Proces ten rozwijał się przede wszystkim na gruncie niemniej wyraźnego procesu dojrzewania szeregów partyjnych, niepowstrzymanego procesu rozwoju łódzkiej organizacji. Punktem przełomowym, przyśpieszającym wyraźnie ten proces stało się Plenum Sierpniowe PPR, które rozgromiło odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne. W owym okresie organizacja łódzka potrafiła dać zdecydowany odpór nosicielom odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego i oczyściła w dużym stopniu swe szeregi z obcych i wrogich naleciałości.

Przeniesienie w głąb organizacji klasy robotniczej uchwał Plenum Sierpniowego uodporniło ją przeciw obcym klasowo wpływom i wzmocniło wszechstronnie. I nie jest przypadkiem, że w okresie po Plenum Sierpniowym, po Kongresie Jednościowym, a potem po III Plenum KC PZPR, wzrósł tak mocno autorytet Partii naszej w masach, że tak silnie uwydatniła się kierownicza jej siła, że tak mocno okrzepła ona ideologicznie, wchodząc zdecydowanie na drogę, wskazywaną przez WKP(b), będącą dla nas skarbnicą tak cennych doświadczeń i przykładów.

Uchwały III Plenum wskazujące wszystkim członkom Partii na konieczność wzmożenia czujności rewolucyjnej, na konieczność dalszej demokratyzacji organów państwowych oraz wysuwania na odpowiedzialne stanowiska ludzi, sprawdzonych politycznie, i wskazujące zarazem na konieczność opiekowania się wysuniętymi kadrami — winny być codziennym drogowskazem w naszej pracy.

Prowadząc w myśl uchwał III Plenum walkę o utrzymanie pokoju, nie powinniśmy ani na jedną chwilę zapominać, że jedną z dróg prowadzących do jego utrwalenia jet wzmaganie potęgi gospodarczej naszego kraju, wykonywanie planów produkcyjnych. Stoimy obecnie w obliczu poważnych zadań. Plan 6-letni, plan budowy fundamentów socjalizmu w Polsce nakłada na nas nowe poważne obowiązki w dziedzinie produkcji, w dziedzinie rozbudowy naszego przemysłu i przebudowy struktury społeczno-gospodarczej wsi. Do wypełnienia tych zadań stajemy przygotowani. Wykonanie z nadwyżką Planu Trzyletniego, realizacja planu w r. 1949, to dla nas baza wyjściowa w walce o Plan Sześcioletni. Już pierwszy rok Planu Sześcioletniego — rok 1950 — stawia wielkie zadania przed naszymi organizacjami w mieście i na wsi. Ogromne problemy stoją więc przed organizacją łódzką i wojewódzką.

Sprostać im będziemy mogli tylko wtedy, gdy śmiało, zdecydowanie i konsekwentnie kroczyć będziemy drogą, nakreśloną przez wielkich nauczycieli klasy robotniczej — drogą Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Sprostać zadaniom, stojącym przed nami, będziemy mogli wtedy, gdy korzystając z wieloletnich, cennych doświadczeń WKP (bolszewików) realizować będziemy uchwały III Plenum KC naszej Partii.

Jedynie krocząc tą drogą możemy mieć pewność, że krew bohaterskich żołnierzy radzieckich, że krew tych, którzy polegli w walce o naszą niepodległość i wolność, nie była przelana daremnie.

Realizując w praktyce linię marksizmu-leninizmu wystawimy najpiękniejszy Pomnik Wdzięczności tym, którzy pięć lat temu, w mroźne dni styczniowe 1945 roku polegli na przedpolach Łodzi i na jej ulicach „za waszą i naszą Wolność".

Sukces socjalistycznej gospodarki ZSRR

Plan gospodarczy na 1949 rok wykonany z nadwyżką

Komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów Związku Radzieckiego

MOSKWA (PAP) — Centralny Urząd Statystyczny przy Radzie Ministrów ZSRR ogłosił komunikat o wynikach wykonania państwowego planu odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w roku 1949.

Komunikat zawiera dane statystyczne, świadczące o dalszym potężnym rozwoju radzieckiego przemysłu, rolnictwa i transportu, o wzroście inwestycji, o wzmożeniu obrotów towarowych i o dalszym podwyższeniu materialnego i kulturalnego poziomu życia ludności ZSRR.

W ciągu ubiegłego roku podniósł się stopień wykorzystania potencjału produkcyjnego, uzyskane zostały oszczędności w surowcach, opale i w materiałach oraz znaleziono dodatkowe rezerwy wewnętrzne przedsiębiorstw.

Umożliwiło to powiększenie pierwotnie ustalonego na 1949 rok planu produkcji globalnej. Powiększony w ten sposób plan roczny produkcji przemysłowej ZSRR na rok 1949 wykonany został w 103 proc.

Produkcja najważniejszych gałęzi przemysłu w roku 1949 podniosła się w porównaniu z rokiem 1948.

Dla zapewnienia dalszego technicznego postępu w najważniejszych gałęziach gospodarki narodowej, w 1949 roku skonstruowano i wprowadzono seryjną produkcję przeszło 300 najważniejszych nowych konstrukcji maszyn i mechanizmów o wysokiej wydajności.

Wzrost przemysłu socjalistycznego umożliwił w 1949 r. znaczne podwyższenie poziomu wyposażenia technicznego rolnictwa. Komunikat podaje, że w ZSRR realizowany jest z powodzeniem plan zakładania leśnych pasów ochronnych.

Komunikat podaje z kolei dane statystyczne, dotyczące rozwoju transportu w ZSRR. W 1949 roku obrót towarowy transportu kolejowego zwiększył się w porównaniu z 1948 rokiem o 17 procent.

Komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego podaje również dane statystyczne, dotyczące inwestycji. Całokształt inwestycji w gospodarce narodowej ZSRR w 1949 roku zwiększył się o 20 procent w porównaniu z rokiem 1948.

Komunikat omawia następnie osiągnięcia handlu radzieckiego. Przy nieustannym rozwoju całej gospodarki narodowej ZSRR, przy wzroście produkcji towarów masowego spożycia i przy nowych osiągnięciach w dziedzinie obniżenia kosztów własnych produkcji — rząd przeprowadził drugą, od czasu zniesienia systemu kartkowego, obniżkę cen. Obniżka ta pociągnęła za sobą dalszy wzrost ilości towarów, sprzedawanych ludności. W roku 1949 sprzedano ludności o 20 procent więcej towarów, niż w roku 1948. Sprzedaż artykułów spożywczych zwiększyła się o 17 procent, a artykułów przemysłowych o 25 procent.

Komunikat stwierdza, że liczba robotników i pracowników umysłowych, w gospodarce narodowej ZSRR zwiększyła się w 1949 roku, w porównaniu z 1948 rokiem, o 1,8 miliona osób.

W 1949 roku szkoły rzemieślnicze i kolejowe oraz zakłady szkolenia zawodowego ukończyło 723 tysiące młodych, wykwalifikowanych robotników. Nadto, przy zastosowaniu rozmaitych metod szkolenia, przygotowano nowe wykwalifikowane kadry i podwyższono kwalifikacje dawnych kadr. Łącznie przeszkolono 6,6 miln. osób.

Liczba zakładów naukowo-badawczych wzrosła w 1949 roku, w porównaniu z poprzednim rokiem, półtorakrotnie, a liczba pracowników tych zakładów — blisko dwukrotnie.

W 1949 roku wzrosła o 38 tysięcy ogólna liczba łóżek szpitalnych dzięki wybudowaniu nowych szpitali i rozszerzeniu już istniejących.

Liczba lekarzy w 1949 roku, w porównaniu z poprzednim rokiem, zwiększyła się o 26 tysięcy.

W okresie 1946—1949 r. wybudowano i odbudowano przeszło 72 miliony mtr. kwadratowych przestrzeni mieszkalnej.

Komunikat stwierdza, że dochód narodowy ZSRR wzrósł w 1949 roku, w porównaniu z rokiem 1948 — o 17 procent i był o 36 procent większy, niż w przedwojennym 1940 roku.

Wzrost dochodu narodowego umożliwił znaczną poprawę sytuacji materialnej robotników, chłopów i inteligencji oraz zapewnił dalszy rozwój produkcji socjalistycznej w mieście i na wsi.

Poprawa sytuacji materialnej ludności ZSRR znalazła wyraz we wzroście płac robotników i pracowników umysłowych i w zwiększeniu się dochodów chłopów zarówno z kołchozowego gospodarstwa społecznego, jak i z gospodarstw osobistych. Dzięki dwukrotnej obniżce cen towarów masowego spożycia, podniosła się znacznie realna płaca zarobkowa robotników i pracowników umysłowych a wydatki chłopów na zakup towarów przemysłowych obniżyły się.

Prócz tego ludność w 1949 roku, podobnie, jak w latach ubiegłych, otrzymała od państwa zasiłki i wypłaty z tytułu ubezpieczeń społecznych, jak: renty, bezpłatne lub ulgowe skierowania do sanatoriów, do domów wypoczynkowych, do żłobków i przedszkoli, zasiłki dla matek obarczonych większą liczbą dzieci lub matek samotnych, bezpłatną pomoc lekarską, bezpłatną naukę, możliwości podwyższenia posiadanych kwalifikacji, stypendia dla osób studiujących oraz szereg innych wypłat i ulg. **Wszyscy robotnicy i pracownicy umysłowi korzystali z opłaconego przez państwo urlopu.**

W 1949 roku ludność otrzymała od państwa tytułem wspomnianych wypłat i ulg sumę przeszło 110 miliardów rubli, to znaczy przeszło 3 razy więcej, niż w 1940 roku.

Dochody robotników i pracowników umysłowych, w przeliczeniu na jedną osobę, były w 1949 roku wyższe, niż w roku 1948 o 12 procent i wzrosły o 24 procent, w porównaniu z rokiem 1940.

Uwaga, uczestnicy szkolenia partyjnego!

W dniu dzisiejszym w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ulicy Traugutta Nr 1, odbędzie się zgodnie z rozkładem w godzinach od 17 do 21 konsultacja z aktualnych zagadnień polityki międzynarodowej

Adam Żebrowski
Sekretarz KŁ PZPR

Osiągnięcia i braki
w rozwoju życia gospodarczego Łodzi

Ofensywa Armii Radzieckiej, rozpoczęta 12 stycznia 1945 roku błyskawicznie wyzwoliła cały nasz kraj od Wisły po Odrę. Dzięki temu hitlerowskim faszystom nie udało się urzeczywistnić swych zbrodniczych planów — całkowitego zniszczenia naszych miast i przemysłu.

Ofensywa ta ocaliła również Łódź, której faszystowski okupant gotował los podobny Warszawie. Próby dokonania zniszczeń uniemożliwiła czujna postawa klasy robotniczej, która przygotowana była do ujęcia gospodarki zakładów w swoje ręce i czuwała nad zachowaniem ich w całości. Klasa robotnicza wzięła władzę w swoje ręce i natychmiast uruchomiła przemysł.

Utrzymanie w ruchu przemysłu naszego miastą było możliwe tylko dzięki braterskiej pomocy gospodarczej Związku Radzieckiego, od którego w krytycznych momentach otrzymaliśmy potrzebne nam surowce, sprzęt, maszyny

Te czynniki zadecydowały nie tylko o wynikach gospodarczych pierwszych lat po wyzwoleniu, ale również o naszych osiągnięciach w ciągu 5-letniego okresu, który upłynął od momentu wyzwolenia Łodzi, o **przedterminowym wykonaniu 3-letniego Planu.**

5 lat pracy Łodzi

Na przestrzeni **minionego 5-lecia** zdołaliśmy prawie całkowicie uruchomić park maszynowy, stworzyć nowe gałęzie przemysłu. Nie tylko zniknęło całkowicie bezrobocie, ale w przeciwieństwie do przedwojennych stosunków, odczuwamy ostry **brak sił roboczych, a cały przemysł pracuje pełną parą na dwie i trzy zmiany.**

Poważny wzrost zaznaczył się w ostatnim roku Planu 3-letniego — w 1949 roku. Plany produkcyjne poszczególnych zakładów we wszystkich branżach zostały wykonane przed terminem i to z dużą nadwyżką. Znaczne oszczędności, sięgające miliardowych cyfr, uzyskano dzięki zobowiązaniom całych załóg, które potrafiły w swych zobowiązaniach podwyższyć oszczędności, proponowane przez administrację o 30 proc. i z nadwyżką je wykonać. Było to wynikiem wypełnienia zobowiązań, podjętych przez klasę robotniczą dla uczczenia 1 Maja, 22 Lipca, Międzynarodowego Dnia Walki o Pokój, Rocznicy Rewolucji Październikowej i 70 rocznicy urodzin Tow. Stalina.

Poprawa nastąpiła także **w dziedzinie jakości,** szczególnie w przemyśle włókienniczym, gdzie na tym odcinku mieliśmy poważne zaniedbania. Współzawodnictwo o tytuł zespołu najwyższej jakości, zainicjowane w przemyśle wełnianym, a rozwinięte zwłaszcza w przemyśle bawełnianym sprawiło, że po chwilowym załamaniu na początku 1949 roku, końcowe wyniki tegoż roku wykazały zwiększenie pierwszego gatunku o prawie 5 proc. i zmniejszenie braków o jedną piątą. W tej walce na czoło wysunęły się **PZPB Nr 3 i PZPB Nr 4.**

Błędy i niedociągnięcia

Mimo tych osiągnięć w pracy naszego przemysłu popełniono wiele **błędów i niedociągnięć.** Aczkolwiek globalne plany zostały wykonane, i to z dużą nadwyżką, to jednakże poszczególne oddziały w kilku zakładach nie zdołały zobowiązań wykonać. Do tych smutnych wyjątków należą niektóre oddziały w PZPB Nr 5, w PZPB w Rudzie Pabianickiej, w kilku zakładach przemysłu wełnianego i jeden zakład w przemyśle metalowym. Niewykonanie zobowiązań jest tymbardziej uderzające, że zakładom tym brakło zaledwie kilka procent do wywiązania się z przyjętych zobowiązań, a tylko **brak codziennej i nieustannej kontroli** sprawił, że zobowiązania nie zostały wykonane. Przykładem takiego braku kontroli mogą być PZPB i W Nr 22, gdzie dla wykonania zobowiązań w tkaninach wykończonych brakło zaledwie 5000 mtr, co stanowi ułamek nie procentu, ale promila całorocznej produkcji. Przykład ten świadczy najlepiej, że gdyby istniała codzienna kontrola, że gdyby został doprowadzony dzienny plan oraz zadania do każdego oddziału i stanowiska i gdyby istniała **walka o ich wykonanie,** to brakujące ilości mogłyby być nawet w ostatnich dniach nadrobione.

Rozwój i znaczenie współzawodnictwa

Tak się też składa, że wszędzie tam, gdzie poszczególne oddziały nie wywiązały się z przyjętych zobowiązań, stosunkowo słabo rozwinięte jest **współzawodnictwo pracy.**

W końcu ub. r. w przemyśle włókienniczym we współzawodnictwie brało udział prawie **60 proc. ogółu zatrudnionych.** Ilościowemu jednakże rozwojowi **nie towarzyszyła dostateczna troska Związków Zawodowych i fabrycznych komitetów współzawodnictwa pracy o pogłębienie tego ruchu i odpowiedni rozwój nowych form.** Również w niedostatecznej jeszcze mierze, mimo ogólnołódzkiej i wojewódzkiej narady racjonalizatorów z przedstawicielami nauki i administracji, otaczany jest opieką ruch racjonalizatorski.

Niedociągnięcia owe musimy nadrobić w jak najszybszym czasie z uwagi na to, że od dalszego rozwoju i pogłębienia współzawodnictwa pracy i ruchu racjonalizatorskiego zależy w głównej mierze wykonanie zadań, jakie na nas nakłada Plan 6-letni: dalszy wzrost wydajności, a w związku z tym wzrost płac i stopy życiowej klasy robotniczej.

Doświadczenia Dni Stalinowskich

Jakie wyniki możliwe są do osiągnięcia w dziedzinie współzawodnictwa, świadczą najlepiej **doświadczenia Dni Stalinowskich.** Zadania dzienne poszczególnych oddziałów i zespołów w dniach tych były **poważnie przekraczane.** Działo się tak nawet tam, gdzie uprzednio nie było wiary w możliwość wykonania dziennych zadań, jak np. w drukarni PZPB Nr 2.

Żywiołowo i masowo tworzyły się honorowe warty pracy — Warty Stalinowskie, które dla uczczenia 70-lecia urodzin Tow. Stalina współzawodniczyły ze sobą o przekroczenie osiąganych dotychczas ilościowych i jakościowych wyników. Wykonanie zobowiązań produkcyjnych zakładów, oddziałów, zespołów i poszczególnych pracowników dało w wyniku **dodatkową produkcję o wartości kilku miliardów zł.,** przyczyniło się do szybszego uruchomienia szeregu ośrodków socjalnych, podniosło kulturę miejsca pracy, ale co najważniejsze, wyzwoliło **olbrzymi entuzjazm pracy,** który pogłębił socjalistyczny stosunek do pracy.

Wzrost stopy życiowej

Równolegle ze wzrostem produkcji, jej jakości i realizacją zadań oszczędnościowych, **wzrastały realne płace pracowników i podnosiła się ich stopa życiowa.** Dowodzą tego najlepiej wzrastające cyfry obrotu towarowego, szczególnie na odcinku artykułów pierwszej potrzeby zarówno spożywczych, jak i przemysłowych. W okresie świątecznym przygotowano i rozprowadzono przeszło 30 proc. więcej masy towarowej, niż w analogicznym okresie 1948 r. Świadczy to nie tylko o wzroście siły nabywczej klasy pracującej Łodzi, ale i o wzroście jej stopy życiowej.

Cyfry te świadczą również o poprawie na odcinku rozdziału towaru. Pamiętamy czasy, kiedy w momencie zwiększonego popytu, a więc w okresie przedświątecznym, powstały zatory w dystrybucji i na tym tle żerowała spekulacja. Zjawiska tego nie obserwowaliśmy w tym roku z uwagi nie tylko na likwidację elementów spekulacyjnych przez wzmożoną działalność kontroli społecznej, ale i dzięki temu, że w coraz szerszym zakresie, bo w prawie 70 proc. potrzeby świata pracy zaspakajane są w naszym mieście przez handel uspołeczniony.

Handel uspołeczniony mimo bezspornych osiągnięć posiada jeszcze dużo niedociągnięć, szczególnie na odcinku jakości wyświadczanych usług, i dlatego zadanie jego na najbliższy okres będzie polegało na **realizacji socjalistycznej kultury handlu.**

Poprawa pracowniczych warunków bytu

Poważne osiągnięcia mamy do zanotowania także na odcinku troski o **warunki bytowe pracowników.** Ma to miejsce nie tylko na odcinku komunalnym, lecz także w coraz bardziej rozszerzającej się **akcji socjalnej przemysłu.** Nowe żłobki, przedszkola, stacje opieki nad matką i dzieckiem, ośrodki zdrowia, ambulatoria przyfabryczne, zwiększające się bezpieczeństwo i higiena pracy, coraz szerszy rozwój akcji wczasów, którą potrafiliśmy już objąć około 14 proc. pracowników, są wyrazem **troski o pracownika, a zwłaszcza o matkę pracującą i jej dziecko.** Nie ulega wątpliwości, że potrzeby na tym odcinku są jeszcze bardzo duże i, że nie zdołaliśmy jeszcze, bo było to rzeczą niemożliwą, zlikwidować w ciągu minionego 5-lecia wszystkich zaniedbań i smutnego dziedzictwa ustroju kapitalistycznego i na tym odcinku. Ale stały wzrost sum wydatkowanych na te cele i choć powolna wobec potrzeb, ale duża na nasze możliwości poprawa świadczy o tym, jaką wagę przywiązuje Rząd, Partia i Związki Zawodowe **do poprawy warunków bytowych i socjalnych klasy robotniczej.**

Wzrostowi produkcji, przeprowadzonemu planowo zgodnie z potrzebami socjalistycznej gospodarki, musi towarzyszyć uporządkowanie rynku. W tym kierunku zrobiliśmy dalszy zasadniczy krok od 1 stycznia b. r. poprzez regulację cen, która pozwoliła na usunięcie istniejących rażących różnic w cenach na poszczególne artykuły. Uregulowaniu cen towarzyszyła równocześnie generalna 5 proc. podwyżka płacy, która zgodnie z konsekwentnym stanowiskiem naszego Ludowego Rządu wyrównała ludziom pracy z nadwyżką różnicę w wydatkach z tytułu podwyżki cen na niektóre artykuły.

Podwaliny socjalizmu

W pierwszy rok 6-letniego Planu wchodzimy zatem z poważnymi nadwyżkami produkcyjnymi, z uregulowanymi stosunkami rynkowymi. Zadania jednakże, które stoją przed nami, wymagają przede wszystkim przy współudziale naszych organizacji partyjnych **zmobilizowania wszystkich sił** do dalszego podniesienia naszego potencjału produkcyjnego drogą zwiększenia wydajności, drogą prowadzenia oszczędnej gospodarki, jak najlepszego i jak najsprawniejszego zaspokojenia potrzeb przemysłu, rolnictwa i świata pracy przez nasz uspołeczniony aparat rozdzielczy.

Zwycięskie spełnienie tych zadań będzie możliwe dzięki temu, że **stosunek do pracy całej klasy robotniczej staje się coraz bardziej socjalistyczny,** że entuzjazm pracy obserwujemy nie tylko z okazji uroczystości, lecz i w wypełnianiu codziennych zadań.

Klasa robotnicza, wzorując się na społeczeństwie radzieckim, traktuje pracę, jako sprawę honoru i czci. Czerpiąc z bogatej skarbnicy doświadczeń Związku Radzieckiego i WKP(b), pamiętając w 5-rocznicę wyzwolenia Łodzi przez Armię Czerwoną, o pomocy Związku Radzieckiego, będziemy w sojuszu ze Związkiem Radzieckim realizować Plan 6-letni — plan budownictwa fundamentów socjalizmu w Polsce.

Dorobek 5-ciu lat
Plany i zamierzenia łódzkiego samorządu
Wywiad z prezydentem Łodzi tow. Marianem Minorem

Prezydent Łodzi tow. Marian Minor, omówił w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi naszego pisma, osiągnięcia gospodarki miejskiej na polu przebudowy i rozbudowy Łodzi w okresie minionego 5-lecia.

— Dla nas, **żołnierzy I Armii,** było wiadome i jasne, że **wielka ofensywa,** którą Armia Radziecka rozpoczęła 12 stycznia przed 5 laty, będzie początkiem końca imperializmu niemieckiego. Szybkość uderzenia tej ofensywy wyzwoliła Warszawę, a — po kilku dniach — **Łódź** — wspomina Prezydent, tow. Marian Minor.

W Łodzi zastaliśmy zniszczony przemysł. Miasto było ogołocone z surowca, wiele maszyn i urządzeń zdołał okupant wywieźć w ostatniej chwili. Miasto, prawie wyludnione, ze zburzonym i wymarłym ghettem, obejmującym kilkadziesiąt hektarów terenu Łodzi — czyniło wrażenie cmentarzyska.

— Przed Partią naszą, przed władzami administracyjnymi stanęło **bojowe zadanie:** uruchomić przemysł dla wzmocnienia walczącego jeszcze z faszyzmem frontu. **Tworzyliśmy nową władzę: władzę klasy robotniczej.** Dzięki pomocy radzieckiej, dzięki ofiarności łódzkiej klasy robotniczej i wielkim swym tradycjom rewolucyjnym miasto szybko przybierało normalny wygląd, fabryki rozpoczęły produkcję w nowych warunkach, bez fabrykantów i kapitalistów.

Zmiana struktury socjalnej Łodzi

— Wiele się u nas zmieniło w ciągu tych 5 lat. Wydaje mi się jednak, że najważniejsza, podstawowa zmiana — to nowy układ struktury socjalnej. W Łodzi do września 1939 roku znajdował się olbrzymi procent elementów nieprodukcyjnych, żyjących z pracy klasy robotniczej. Procent ten obecnie zmniejszył się wydatnie. Dziś bowiem w mieście naszym **ponad 300 tysięcy ludzi zatrudnionych jest** bezpośrednio w zakładach produkcyjnych. Klasa robotnicza w Polsce Ludowej otoczona jest pieczołowitą opieką: wczasy robotnicze i pracownicze, poprawa warunków bytu komunalnego (tramwaje, wodociągi, światło itp.) — to wszystko w ciągu krótkiego okresu 5-lecia wpłynęło na podniesienie stopy życiowej.

Rozwój szkolnictwa

Należy również podkreślić ogromny wysiłek władz Polski Ludowej w **dziedzinie odbudowy naszego szkolnictwa** podstawowego, przedszkoli, żłobków, a co najważniejsze — zorganizowanie w naszym mieście szeregu wyższych uczelni. Dziś miasto nasze jest jednym z większych ośrodków uniwersyteckich, gdzie studiuje w roku bieżącym **ok. 20 tysięcy młodzieży.** Rozwiązanie problemu wyższych szkół, zapewnienie młodzieży studiującej odpowiednich warunków mieszkaniowych — jest **największą troską Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i naszego robotniczego samorządu.**

Warunki mieszkaniowe ulegają poprawie

Pomimo licznych trudności, mimo poważnych zniszczeń, warunki mieszkaniowe łódzkiej klasy robotniczej w porównaniu z okresem przedwojennym, uległy poprawie. Fakt zmniejszenia ilości mieszkańców przypadających na 1 izbę uwypukla tę poprawę, a ostatnie **olbrzymie inwestycje naszego Rządu na rzecz nowego budownictwa,** na budownictwo indywidualne, oraz na remonty — wskazuje, że w przyszłości warunki mieszkaniowe ludności pracującej Łodzi ulegną dalszej systematycznej poprawie.

Linie tramwajowe na przedmieściach

W okresie przedwojennym komunikacja łódzka była przedsiębiorstwem eksploatowanym przez obcy i rodzimy kapitał. Ten właśnie fakt wyłącznie rozstrzygał o przeprowadzaniu tras komunikacyjnych. Nierentowność linii komunikacyjnych na przedmieściach i w dzielnicach robotniczych spychała komunikację miejską do śródmieścia, gdzie mieszkały sfery lepiej sytuowane. Obecnie samorząd łódzki zajął się przedmieściami, stwarzając klasie robotniczej **dogodną komunikację z miejscem pracy.** Trzeba jednakże podkreślić, że rozbudowa linii komunikacyjnych musi w pierwszym rzędzie uwzględniać możliwości istniejącego taboru. Brak taboru, którego część wywieźli, lub zniszczyli okupanci, ciąży jeszcze w znacznej mierze na naszej komunikacji miejskiej. Przewidziane w tym roku **dostarczenie Łodzi taboru produkcji krajowej** pozwoli samorządowi przystąpić do rozwiązania szeregu problemów komunikacyjnych.

Akcja socjalna

W roku bież. nastąpi **reorganizacja lecznictwa społecznego,** która postawi łódzką służbę zdrowia na wyższym poziomie. Wzrasta z roku na rok liczba łóżek szpitalnych, powiększa się sieć przychodni, ambulatoriów, stacji opieki nad matką i dzieckiem.

Powstanie w naszym mieście Polikliniki Chorób Zawodowych jest jeszcze jednym dowodem troski o zdrowie łódzkiej klasy robotniczej.

Zaopatrzenie w wodę

Wszystkim wiadomo, jakie potrzeby istnieją w naszym mieście w dziedzinie zaopatrzenia w wodę. **Olbrzymie inwestycje, przewidziane w tej dziedzinie, przyczynią się do rozwikłania** tego najcięższego problemu samorządu łódzkiego. Do tej jednak chwili będziemy musieli zastosować pewne rygory w używaniu wody z sieci miejskiej. Pozwoli to nam **rozbudować tę sieć w samym mieście i w dzielnicach robotniczych.**

* * *

Trudno objąć w ramach jednego wywiadu dorobek 5-lecia nowej Łodzi, trudniej jeszcze mówić o zamierzeniach na okres najbliższy. Bowiem zawierają one wiele nowego: **rozbudowa i przebudowa Łodzi, usprawnienie i ulepszenie zaopatrzenia ludności** przez rozwój sieci **Miejskiego Handlu Detalicznego,** polepszenie warunków higienicznych i zdrowotnych miasta, rozbudowa ośrodków zdrowia, opieki nad matką i dzieckiem, dalszy rozwój oświaty i kultury — wszystko to powinno uczynić z Łodzi miasto przodujące w Polsce Socjalistycznej.

Gdy dziś obchodzimy 5 rocznicę wyzwolenia Łodzi, pamiętajmy, że zawsze w trudnych chwilach oparciem dla nas był, jest i będzie nasz Wielki Sojusznik — Związek Radziecki.

Armia Radziecka przyniosła Łodzi wolność. Związek Radziecki udzielał nam pomocy od pierwszej chwili wyzwolenia miasta z łap oprawców faszystowskich.

W oparciu o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, korzystając z doświadczenia radzieckiego, przekształcimy naszą Łódź — w potężny, socjalistyczny ośrodek gospodarczy i kulturalny — mówi na zakończenie tow. Minor.

Julian Tuwim
laureat nagrody m. Łodzi
— pisze o swym rodzinnym mieście

Do Obywatela Prezydenta m. Łodzi

Z całego serca najgoręcej dziękuję Obywatelowi Prezydentowi za Jego list, zawiadamiający mnie o przyznaniu mi nagrody literackiej m. Łodzi. Dziękuję Komitetowi tej nagrody, który w imieniu ukochanego mego miasta rodzinnego odznaczył mnie tym wielkim, wzruszającym zaszczytem, jakim są laury otrzymane przez pisarza od ludzi pracy, ludzi walki — budowniczych Polski Socjalistycznej. To, że się w Łodzi urodziłem, że w niej wzrosłem i blisko połowę swego wieku spędziłem, — to nie jest ważne. Ważny jest natomiast inny fakt: że mnie Łódź UKSZTAŁTOWAŁA — nie tylko artystycznie i moralnie, ale, jak o tym dalej będzie mowa, również politycznie. Cienie mojego miasta i jego blaski stały się nieodstępnymi towarzyszami mego życia — i gdziekolwiek byłem, czy w Warszawie, czy w obcych stolicach, czy za oceanem — wszędzie i zawsze przysłuchiwałem się biciu mego młodego łódzkiego serca i szeptom mego młodego łódzkiego sumienia. I sumienie, i serce wyruszyły z miasta Łodzi w świat — już gotowe, już uformowane. Ileż to lat temu, w wierszu o łódzkim dzieciństwie, pisałem w Warszawie, że jestem „emigrantem", że „tutaj, u was, obco mi, nieswojo" i że „tęsknię za ojczyzną moją" — za Łodzią. Ćwierć wieku minęło od napisania tego wiersza, gdy w najcudowniejszym na świecie mieście, w Rio de Janeiro, zamknąłem oczy na wszystko, co mnie otaczało, a opętany tęsknotą za ojczyzną — znowu utożsamiłem ją z Łodzią, i w pisanym wówczas dłuższym utworze poetyckim całe miesiące „przebywałem" w Łodzi, w jednym z rzekomo najbrzydszych miast na świecie, i w jej okolicach. Zmierzam do tego, że jeżeli mi tę nagrodę przyznano za całokształt mojej działalności literackiej, to w małym tylko stopniu zasłużyłem sobie na nią; jeżeli natomiast za patriotyzm łódzki, to w stopniu znacznie większym... Można by mi w tym miejscu postawić zarzut, że jak na tę wielką miłość do rodzinnego miasta, mój żywy, bezpośredni kontakt ze społeczeństwem łódzkim jest prawie nijaki. Zarzut słuszny. Ale niech mnie usprawiedliwi choroba, która nie pozwala mi swobodnie dysponować samym sobą.

Akcja utworu, o którym wyżej wspomniałem, jego wątek treściowy, zaczyna się od trzasku braunigów rewolucyjnego proletariatu łódzkiego w roku 1905. Zaczyna się tak nie dlatego, że o tej walce słyszałem tylko lub czytałem, ale dlatego, że tę kanonadę sam słyszałem na łódzkich ulicach. I nie z opowiadań czy poetyckich przenośni znam purpurowe kwiaty krwi robotniczej na ulicach Łodzi i czerwone sztandary powiewające nad tłumami, ale własnymi oczyma, jako mały chłopiec, sam je oglądałem i na całe życie zachowałem w pamięci. I jeżeli dziś (wprawdzie na stare lata, ale za drugiej młodości) najgorętszym moim pragnieniem twórczym jest współdziałanie z polską klasą robotniczą i z siłami postępowymi na całej ziemi w walce o wyzwolenie człowieka z jarzma kapitału i imperializmu, to nie dlatego, że mnie tak ktoś nauczył — nawet nie dlatego, że pięć lat wojennych spędziłem w kraju najdzikszej rozpusty kapitalistycznej i imperialistycznego wyuzdania, tj. w Stanach Zjednoczonych, — ale dlatego, że mnie uczyły gniewu i protestu łódzkie ulice, łódzka nędza, gruźlicza cera łódzkich dzieci robotniczych i kontrast między rozpaczliwymi warunkami życia ówczesnej łódzkiej biedoty, a łajdackim obrastaniem w sadło łódzkich fabrykantów. Żałuję tylko, że mnie to wszystko znacznie wcześniej nie nauczyło jeszcze jednego, najważniejszego: ostrzejszej, bezwzględniejszej walki, niż ta, którą dotychczas uprawiałem.

Będę się starał, aby od płomienia tej właśnie walki rozbłysły przyszłe lata mojej twórczości.

I dopiero wtedy ustąpi zażenowanie, z jakim dziś, zgóry niejako przyjmuję nagrodę literacką robotniczej, socjalistycznej Łodzi, stolicy pracy polskiej.

Warszawa, 6. I. 1950

Nowe zadania aparatu finansowego
Wywiad z Ministrem Skarbu tow. Dąbrowskim

WARSZAWA (PAP). — Minister Skarbu Konstanty Dąbrowski w wywiadzie udzielonym redaktorowi gospodarczemu PAP przedstawił wytyczne programu finansowego Rządu u progu Planu 6-letniego, którego realizacja wymaga odpowiedniego gromadzenia i sprawnego rozdzielenia środków finansowych.

Przed aparatem finansowym stają zadania: kontroli planów finansowych jako formy kontroli wykonywania narodowego planu gospodarczego, przyczynianie się do stałego obniżania kosztów we wszystkich działach gospodarki i administracji, zadania mobilizacji rezerw gospodarki narodowej, a wreszcie — harmonizowania dochodów pieniężnych ludności z masą towarową.

Wykonanie tych zadań — powiedział minister skarbu — wymaga budowy socjalistycznego systemu planowania finansowego, planowania o charakterze operatywnym i mobilizacyjnym. Jeszcze w b. r. przygotowana będzie reforma systemu finansowego, który oprze się na trzech podstawowych planach finansowych: **budżecie państwowym, planie kredytowym i planie kasowym.**

Budżet otrzymuje formę i treść socjalistyczną przez rozszerzenie jego zakresu, bezpośrednie powiązanie z narodowym Planem gospodarczym i nadanie mu charakteru w pełni operatywnego. Plan kredytowy uzupełnia przejściowe środki obrotowe gospodarstwa narodowego i mobilizuje wszystkie jego zasoby i rezerwy. Aparat bankowy przygotowuje się do wprowadzenia jeszcze w b. r. planu kasowego, który umożliwi regulowanie obiegu pieniężnego i będzie harmonizował siłę nabywczą ludności z masą towarową na rynku.

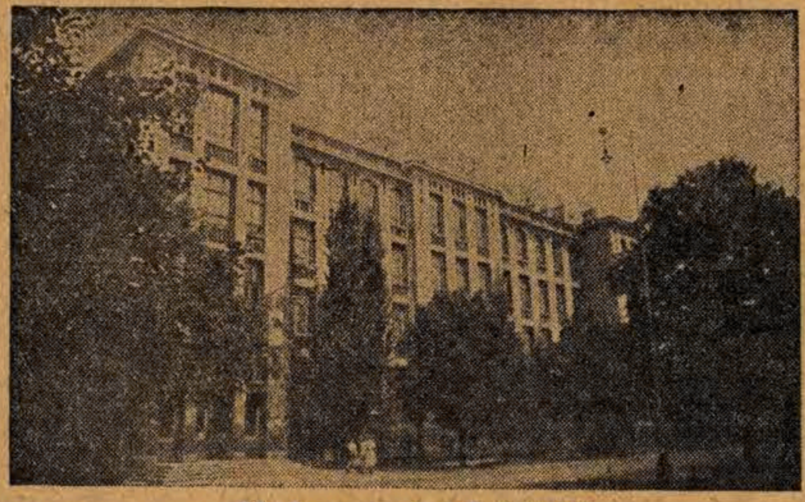
Wielkie zadania
produkcyjne rolnictwa w 1950 r.

Warszawa (PAP). — Państwowa administracja rolna omówiła ogólny plan dla rolnictwa na rok bieżący — na obradującym w Piasecznie pod Warszawą w dniach od 16 do 18 bm. krajowym zjeździe pracowników państwowej administracji rolnej.

Głównym założeniem planu rolnictwa na rok bieżący jest dążenie do osiągnięcia dalszego postępu w gospodarstwach rolnych i do zwiększenia produkcji rolnej we wszystkich jej dziedzinach. Dlatego dążyć się będzie do przekształcenia gospodarki — zbożowo-kartoflanej na gospodarkę hodowlaną i do zwiększenia w gospodarstwach upraw roślin przemysłowych.

Uniwersytet Łódzki po pięciu latach

Napisał
Józef Chałasiński
Rektor Uniwersytetu Łódzkiego



Uniwersytet Łódzki

W r. 1950 Uniwersytet Łódzki zamyka pierwsze pięciolecie swojego istnienia.

W ciągu okresu, który minął od historycznego dnia wyzwolenia naszego miasta przez bohaterską Armię Radziecką. Uniwersytet Łódzki pod względem liczebności wysunął się wśród uniwersytetów polskich na jedno z pierwszych miejsc. W ciągu tego okresu miasto Łódź zajęło poważne miejsce wśród uniwersyteckich miast polskich.

Po oddzieleniu się Akademii Lekarskiej z dniem 1 stycznia 1950 r. Uniwersytet Łódzki obejmuje obecnie trzy wydziały: Humanistyczny (1860 studentów), Matem.-Przyrodniczy (1364 studentów), i Prawa (2332 studentów), liczące razem 5556 studentów.

Do Akademii Lekarskiej przeszło 4137 studentów.

W ciągu pięciolecia 1945 — 1949 Uniwersytet Łódzki wydał 1436 dyplomów niższego stopnia (magistrów i lekarzy), oraz 83 dyplomy doktorskie.

Jedną z naczelnych kwestii, która nasuwa się w związku z liczbowym rozrostem uniwersytetów polskich jest sprawa społecznego składu młodzieży akademickiej i zagadnienie demokratyzacji uniwersytetów. Jak te sprawy wyglądają na Uniwersytecie Łódzkim?

Według ogólnej statystyki w ub. roku akad. 1948-49 na uniwersytecie naszym było 40 procent młodzieży pochodzenia chłopskiego i robotniczego. W tym robotniczego 22 procent, chłopskiego 18 procent.

W roku bieżącym 1949-50 procent młodzieży chłopsko - robotniczej podniósł się wydatnie, przekraczając 50 procent ogółu studentów, co uwydatnia się zwłaszcza na niższych latach studiów.

Postępujący proces demokratyzacji naszego uniwersytetu wyraża się jednak nie tylko w zakresie składu społecznego młodzieży, lecz także w przeobrażeniach całej społecznej struktury uniwersytetu. Coraz więcej profesorów i pracowników naukowych naszego uniwersytetu zdaje sobie sprawę z tego, że społeczno-organizacyjna strona uniwersytetu coraz bardziej wyraża się w ścisłym powiązaniu organów uniwersytetu z podstawową organizacją partyjną, z zawodową organizacją i z komitetem uczelnianym Federacji Polskich Organizacji Studenckich.

Trzeba jednakże powiedzieć, że na drodze powiązania naszego uniwersytetu z problemami i potrzebami robotniczej Łodzi nie mamy dotychczas dostatecznych osiągnięć. Na tej drodze leżą nasze główne problemy społeczne w najbliższej przyszłości.

W ciągu krótkiej pięcioletniej historii naszego uniwersytetu były lata lepsze i gorsze. Symptomy pewnego kryzysu w rozwoju naszego uniwersytetu najostrzej zarysowały się w ubiegłym roku. W tej chwili ostrość tego kryzysu złagodniała. Zakończył się bowiem bezplanowy odpływ pracowników naukowych do Warszawy.

*

Równocześnie w samym uniwersytecie coraz liczniejsze jest grono osób, coraz ściślej związanych z naszym uniwersytetem. **Dojrzewają pracownicy naukowi wychowani przez nas, co więcej, mamy świadomość tego, że w niejednej dziedzinie młode pokolenie naszych naukowców jest nie tylko liczniejsze niż w innych uniwersytetach, lecz pozytywnie się wyróżnia przez ściślejsze wiązanie naukowej problematyki z zagadnieniami współczesnego życia polskiego.** Wyraźnie występuje to np. w ośrodku historycznym naszego uniwersytetu.

W zainteresowaniach naszych coraz więcej miejsca zajmują zagadnienia nowej dydaktyki uniwersyteckiej, mającej na celu przystosowanie metod nauczania do potrzeb młodzieży chłopsko-robotniczej. Pod tym względem akcja samopomocy w nauce spełnia na naszym uniwersytecie bardzo pozytywną rolę.

Nie będę się zatrzymywał nad naukową produkcją naszego uniwersytetu, której nie potrzebujemy się wstydzić wobec najbardziej zasłużonych uniwersytetów polskich. Wspomnę tylko o jednej znanej szerzej pozycji łódzkiej, którą ostatnio przekazaliśmy Warszawie. Tą pozycją jest „Myśl Współczesna".

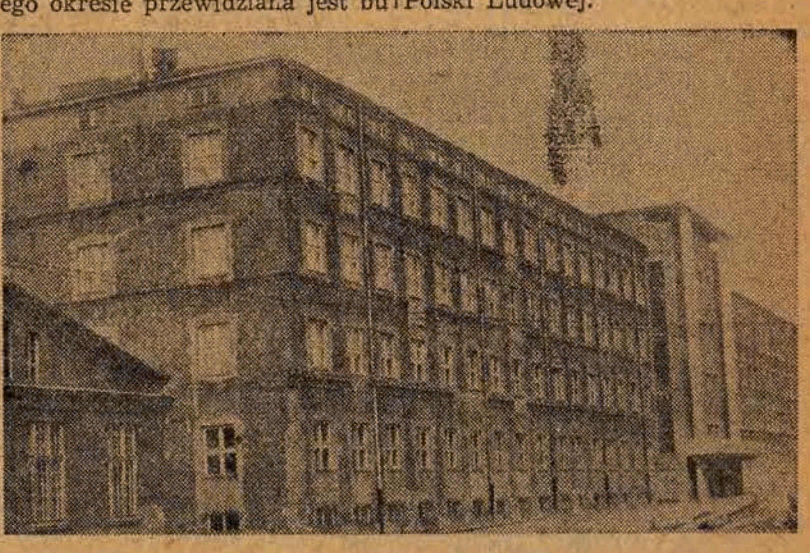
W rozwoju naszego uniwersytetu coraz większą rolę odgrywa to młode pokolenie łódzkich naukowców i kształtowanej przez nasz uniwersytet nowej inteligencji, dla której Łódź jest już nie do pomyślenia bez uniwersytetu. To nowe pokolenie ma ambicje zdrowej rywalizacji z innymi uniwersytetami polskimi w zakresie zmiany społecznego oblicza uniwersytetu przez związanie go z potrzebami i dążeniami Polski Ludowej. To nowe pokolenie to realna siła społeczna, która coraz wyraźniej zaznacza się w rozwoju naszego uniwersytetu i naszego miasta. Na tę siłę liczymy coraz bardziej my wszyscy, którzyśmy zaczynali organizować Uniwersytet Łódzki w przekonaniu, że Łódź, największe skupienie robotnicze w Polsce musi mieć nie tylko szkoły techniczne i lekarskie, lecz także **przodujący ośrodek uniwersytecki polskiej myśli humanistyczno-społecznej.**

Temu nowemu pokoleniu łódzkiej inteligencji leży również na sercu sprawa jak najściślejszego powiązania naszej uczelni z problemami, potrzebami i dążeniami polskiej klasy robotniczej. Całą pracę uniwersytetu coraz wyraźniej organizujemy pod kątem widzenia problemów i zadań planu sześcioletniego. Uniwersytet Łódzki wraz z całą robotniczą Łodzią chce się stać realną siłą w realizacji tego planu. Jesteśmy również przekonani, że ten sześcioletni okres wspólnego wysiłku będzie nowym okresem historii naszego uniwersytetu, okresem organicznego wrastania uniwersytetu w klasę robotniczą.

Z planem sześcioletnim wiążemy również wielkie nadzieje na dalszy rozwój uniwersytetu Łódzkiego w zakresie nowych pomieszczeń. Uderzającym przykładem ciasnoty naszych pomieszczeń może być nasza uniwersytecka biblioteka, której czytelnia ogólna liczy wszystkiego 48 miejsc. Czytelnia o 48 miejscach na 10.000 studentów! (Nasza Biblioteka służy zarówno uniwersytetowi jak i Akademii Lekarskiej).

W Planie 6-letnim, w drugim jego okresie przewidziana jest budowa gmachu biblioteki i centralnego budynku administracyjnego.

Błędne byłoby traktowanie spraw łódzkich wyższych uczelni z jednostronnie lokalnego łódzkiego punktu widzenia. Łódź uniwersytecka to symbol nowej Ludowej Polski. Przed wojną Łódź była wielką osadą fabryczną, pozbawioną wyższych uczelni i wielkomiejskich urządzeń kulturalnych. Jedyną wyższą uczelnią łódzką, walczącą z ogromnymi trudnościami, była łódzka filia Wolnej Wszechnicy Polskiej. Dopiero po wojnie Łódź rozwinęła się w wielkie miasto uniwersyteckie, stając w rzędzie wielkich ogólnokrajowych ośrodków uniwersyteckich Polski Ludowej.



Politechnika Łódzka

Od trzech pokoików - do wspaniałego gmachu

Zasłużona nauczycielka o pamiętnych dniach wyzwolenia

Na pięknym, jasnym biurku w kancelarii szkolnej leżą obok siebie **dwie książki.** Jedna czarna, mocno podniszczona, druga nowiutka, okazała, z widocznym napisem: **„Kronika Publicznej Szkoły Powszechnej Nr 6".**

— To dwa etapy historii naszej szkoły na Karolewie — mówi z uśmiechem nauczycielka, **Aniela Zającówna,** gładząc w zamyśleniu zniszczoną okładkę starej kroniki.

— I szkoła, i dzieci uczęszczające do niej wrosły mi w serce. Nie zapomnę nigdy chwili, gdy po wyzwoleniu Łodzi przez bohaterskie wojska radzieckie, mogliśmy powrócić na Karolew i rozpocząć pracę. Znajdowałam się w liczbie 6 nauczycieli, którzy przyszli pierwsi. Dużo było radości — ludzie nas przecież znali. Dzieci i starsi mieszkańcy naszej dzielnicy zaczęli nam pomagać w organizowaniu tej pierwszej szkoły w wyzwolonej Łodzi. Jaka to była szkoła! **Trzy puste izby** w zniszczonym budynku przy ul. Krzemienieckiej. Bez szyb, przy kilkustopniowym mrozie, gdyż centralne ogrzewanie nie działało. Mimo to rozpoczęliśmy lekcje, choć front nie był jeszcze daleki, choć wojska radzieckie i polskie nadal gromiły bandy hitlerowskie.

— Ale chęć do pracy nie opuszczała. Robotnicze dzieci świetnie rozumiały istotę zmiany, która nastąpiła. Rodzice opowiadali im o tym, od dawna. Słyszałam raz malca, mówiącego z powagą: „Teraz już wszyscy będziemy chodzić do szkoły. Dla wszystkich będzie miejsce. Przestaną nami poniewierać i wyzyskiwać naszą ciemnotę".

Przerzucając wolno stronice starej kroniki, Aniela Zającówna zatrzymuje się co chwila przy jakiejś notatce. Przypomina sobie wiele drobnych zdarzeń z życia szkolnego.

— Początkowo mieliśmy w szkole tylko 150 dzieci. Dla reszty brak było miejsca. Ale już w maju otrzymaliśmy nowy budynek przy ulicy Podróżniczej. Mieliśmy już teraz 6 izb lekcyjnych, ogródek i własne podwórze. Od razu też przybyło dzieci. Zgłaszały się masowo. Wchodziły cichutko do klas i żadna siła nie mogła ich stamtąd ruszyć. Wreszcie sześć ciasnych pokoików z trudem mogło pomieścić 520 dzieci.

— Tu na kartach kroniki dzieci zanotowały: „Dnia 5.11. przybyła jedna izba lekcyjna na pierwszym piętrze. Hurra!"

Jasna głowa nauczycielki unosi się sponad książki, a ukryte za okularami oczy uśmiechają się serdecznie.

— Widzicie, to były pierwsze nasze sukcesy. A pierwszą wielką radością było święto 1 Maja. Dzieci wiedziały dobrze, że święto klasy robotniczej po raz pierwszy obchodzimy swobodnie wraz z całym społeczeństwem. Parę dni trwały przygotowania do uroczystości.

— Widzicie na dalszych stronicach kroniki fotografie naszej gromadki szkolnej. Powstanie drużyny harcerskiej oraz innych organizacji i kół upamiętniły wklejone do kroniki wspomnienia dzieci. Istny jednak szał radości (uwieczniony „kleksem" w kronice) ogarnął nas na wieść, że Państwo wzniesie nam nowy gmach szkolny.

— Oglądaliśmy każdą cegłę. Dzieci stale ofiarowywały się z pomocą przy budowie. Nie można ich było utrzymać w domu. Wszystkie wolne chwile spędzały wśród robotników budowlanych.

— Nie zapomnimy też nigdy pomocy Komitetu Rodzicielskiego i Komitetu Opiekuńczego. Ta nowa szkoła istniała w marzeniach całej dzielnicy już od dawna. Radość z powodu urzeczywistnienia tego marzenia stała się więc udziałem wszystkich mieszkańców Karolewa.

— Czekaliśmy dwa lata na wykończenie gmachu. Pod koniec dzieci zorganizowane w drużyny robocze brały udział w urządzaniu trawników, wykańczaniu boiska i wielu innych pracach.

— Wreszcie 25 września ubiegłego roku nastąpiło **otwarcie naszej nowej szkoły.** Dzieci nie posiadały się z radości. Biegały nieprzytomnie po korytarzach ślizgały się na błyszczących posadzkach, niejednemu uczestnikowi uroczystości „zaprószyło się oko".

Na tym kończy się **stara kronika szkolna. Nowa kronika** zawiera historię szkoły w nowym budynku.

— Teraz pracujemy w warunkach wspaniałych. Mamy nie tylko piękny budynek, wszelkie pomoce szkolne i coraz rozleglejsze możliwości rozwoju. Jesteśmy prócz tego otoczeni stałą, troskliwą opieką. Uczymy się, wciągnięci w nurt twórczego życia. Mówię, uczymy się, gdyż nie tylko dzieci się uczą, ale i my, nauczycielstwo, podnosimy stale swój poziom. Ten krótki okres czasu od wyzwolenia przyniósł tyle ile nie zdobyłam ani ja, ani szkolnictwo w przeciągu wielu lat, które łączą mnie z zawodem nauczycielskim.

— I za każdym razem, gdy odwiedzają nas opiekujący się szkołą **robotnicy z PZPDz Nr 1,** gdy nasze dzieci wszystkie bez wyjątku mają szczęśliwe buzie, czuję głęboką radość że dożyłam sprawiedliwszego i lepszego dnia niż setki tych, które klasa robotnicza ma już za sobą, które są ciemną plamą w naszej historii.

* * *

Kochana przez dzieci, ceniona przez władze szkolne nauczycielka Aniela Zającówna nie wspomniała o tym, że w ubiegłym roku została za swą ofiarną pracę nagrodzona Srebrnym Krzyżem Zasługi. Ale i ten fakt uwieczniony został w kronice szkolnej.

B. Drzew.

Jakie zmiany przyniosło 5-lecie

Członkowie zespołu towarzysza Balcerzaka o swoich pracach

Rozmawiamy z członkami słynnego zespołu tkackiego tow. Balcerzaka, wspominając minione lata.

O tym, co działo się **pamiętnej zimy 1945 r.** w PZPB Nr 7, może powiedzieć tylko jeden członek zespołu — **tow. Zygmunt Skaliński.** Kiedy dzisiaj przypomina sobie tamte dni, nie potrafi nawet opowiedzieć, w jaki sposób to wszystko się stało. W ulice, po których butnie stąpali Niemcy, wtargnęła nagle radosna pieśń wolności. Zagrzmiały kroki zwycięskich żołnierzy Armii Radzieckiej. Na domach i fabrykach triumfalnie załopotały przechowywane troskliwie podczas lat niewoli flagi. „Jak bracia witaliśmy naszych wyzwolicieli, którzy nas uchronili od nieuniknionej śmierci, a miasto nasze od zagłady".

Robotnicy **fabryki Eisenbrauna** nie spodziewali się nawet, że chwila ucieczki Niemców przejdzie tak spokojnie w ich zakładzie. Widzieli przecież sami jak okupanci czynili przygotowywania do wywózki maszyn, jak planowali zniszczenie całej fabryki. Oczywiście, załoga po cichu przygotowywała obronę. Robotnicy nie chcieli dopuścić do tego, aby wyzwolona Polska zastała zniszczone fabryki. Wszystkie oddziały produkcyjne obstawione zostały „swoimi ludźmi". Nad całością utrzymywali pieczę tow. tow. **Chmielewski i Marszałek.**

Dzień 19 stycznia upłynął po prostu, jak sen. W tym dniu cała fabryka przeszła w ręce robotników. Jak zły koszmar zniknął fabrykant Eisenbraun, uciekli okupanci. Robotnicy rozpoczęli rządzić w swej fabryce. Nie przypuszczali nawet, że pójdzie im to tak sprawnie. Od razu poczuli się gospodarzami tego zakładu, w którym spędzili wiele lat pełnych krzywdy i niedoli. Ich ciężki trud szedł wtedy na zysk dla fabrykanta. Teraz wszystko zmieniło się z gruntu. Radosne były te pierwsze miesiące i lata twórczej pracy w Polsce Ludowej.

Ale o tym mogą już powiedzieć także inni członkowie zespołu tow. Balcerzaka. Przychodzili do **PZPB Nr 7** kolejno i tak się składało, że stawali do pracy w jednej sali, przy sąsiadujących z sobą warsztatach. Na przykład **tow. Maria Szulcowa** — starsza już kobieta, wiele lat przepracowała u Geyerów i Szajblerów, a nie spotkała się ani z wdzięcznością, ani z uznaniem fabrykantów. Co tam zresztą mówić o jakimś uznaniu! Tow. Szulcowa nie pamięta już nawet, ile razy zwalniana była z pracy na skutek redukcji, i ile razy z tego samego powodu jej mąż również pozostawał bez pracy. Dobrze chociaż, że nie mieli dzieci i tę biedę „klepali" tylko we dwoje. Kiedy doświadczona tkaczka przybyła do PZPB Nr 7 od razu pokazała co potrafi. Był to właśnie rok 1947 — **początki współzawodnictwa pracy.** Tow. Szulcowa jedna z pierwszych przystąpiła do pracy na 4 krosnach.

W tym samym mniej więcej czasie pojawiła się w sali młoda nieśmiała dziewczyna — **Janka Ciżycka.** Umiała się już nieźle obchodzić z warsztatem tkackim. Podczas okupacji musiała pracować już od 13 roku życia. A przed wojną, gdy jedynie ojciec zarabiał, a w domu była matka i troje dzieci, nauczyła się cenić wartość pracy. Wkrótce też przekonali się wszyscy, że ta mała Janka będzie kiedyś pierwszorzędną tkaczką.

Tow. Wojciech Balcerzak przybył tutaj z **PZPB Nr 4.** Przybył akurat na najbardziej „gorący" czas, gdy w tkalni „Bawełnianej Siódemki" działy się wielkie rzeczy, gdy przechodzono do pracy na czterech krosnach. Oczywiście, nie obyło się bez walki z tymi, którzy nie wierzyli, jeszcze w możliwość pracy na wielu warsztatach, którzy wciąż jeszcze obawiali się, że wielowarsztatowość spowoduje — tak jak to było przed wojną — redukcję i bezrobocie. Towarzysz Balcerzak nie mówił wiele. Jest z natury cichy i małomówny. Po prostu stanął przy czterech krosnach i pokazał wszystkim, jak to można na nich dobrze pracować.

Potrzeba było **pamiętnego stycznia 1945 r.** żeby tych czterech tkaczy, mających już poza sobą dobrą szkołę życia, spotkało się w należących już nie do fabrykanta, lecz do ludu PZPB Nr 7 i zdobyło **zaszczytne tytuły przodowników pracy,** aże by stali się ludźmi znanymi w całej Polsce.

* * *

Jeżeli mówimy o nich **właśnie dziś,** w piątą rocznicę wyswobodzenia Łodzi, w piątą rocznicę wyzwolenia klasy robotniczej z niewoli fabrykanta i okupanta to dlatego, żeby na przykładzie tego jednego tylko zespołu pokazać, **jak wiele w ciągu tych pięciu lat zmieniło się w życiu robotników.** Tow. Szulcowa pracuje wraz z mężem i przez myśl jej nawet nie przejdzie, że któreś z nich może być bez roboty. Tow. Skaliński kształci dwoje dzieci, o czym nawet nie mógłby marzyć przed wojną. Tow. Balcerzak pieczołowicie wychowuje swe nowonarodzone bliźniaczki bez obawy o ich przyszłość. Kol. Ciżycka pragnie uczyć się dalej, a wystarczą tylko dobre chęci, żeby urzeczywistnić te marzenia. W domu panuje zadowolenie i dostatek.

Naprawdę, bardzo dużo zmieniło się w ciągu tych 5 lat. W pałacu Eisenbrauna urządzono żłobek, przedszkole i świetlicę. Fabryka rozbudowuje się. Potrzeba stale nowych rąk do pracy. Nie ma redukcji, nie ma bezrobocia.

A takich fabryk jest w Polsce tysiące, takich zespołów, jak towarzysza Balcerzaka — bez liku.

H. Sam.



Najstarszy tkacz — tow. Skaliński i najmłodsza tkaczka — kol. Ciżycka z zespołu tow. Balcerzaka z PZPB 7

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Wspomnienia sprzed 5 laty

W zakładach naszych im. Strzelczyka pracuje wielu robotników, którzy stanęli do pracy bezpośrednio po wyzwoleniu Łodzi. Chociaż nikt nie nakazywał im powrotu do normalnych zajęć, lecz prosty robociarski obowiązek kazał im strzec mienia państwowego przed grabieżą i przystąpić do odbudowy, umożliwiającej rozpoczęcie pracy. A okupant przed swą ucieczką wyrządził w naszych zakładach wiele szkód. Oddział montażowy był częściowo zniszczony, szyby powybijane, wszędzie leżały odłamki szkła i gruzu. Tylko szybkim działaniom Armii Radzieckiej zawdzięczamy, że fabryka nie legła w gruzach.

— Na początku było ciężko — wspomina kierownik hali montażowej **ob. Kubiak,** jeden z grupy pierwszych pracowników naszych zakładów. Dokuczliwe zimno osłabiało energię i utrudniało pracę, lecz nie zrażało nas to. Skoro przyszliśmy sami, bez wezwania, to znaczy, że zrozumieliśmy, iż tak trzeba uczynić, więc żadne drobne przeszkody nie mogą nas osłabić — powtarzaliśmy sobie często, gdy mróz dokuczał, a wytężone wysiłki nasze nie od razu przynosiły widoczne rezultaty.

W tych warunkach właśnie powstał nasz Komitet Ochrony Fabryki — wyłoniony przez robotników. Zadaniem jego było strzeżenie fabryki i kierowanie pracą. A pracy było coraz więcej. Podczas gdy jedni szklili okna i naprawiali dach, inni zabrali się do montażu zdekompletowanych maszyn.

Z każdym dniem przybywało załogi i wzrastał entuzjazm. Pracowaliśmy zgodnie, bez żadnych różnic, tak, po nowemu. Niewykwalifikowany robotnik obok inżyniera, tokarz przy swoim uczniu. Każdy robił to, co najlepiej potrafił. Fabryka ożyła, a wieść o tym obiegła całe miasto. Wkrótce też otrzymaliśmy pierwsze zamówienie. Żołnierze Armii Radzieckiej prosili nas o wyremontowanie kilku samochodów. Nie było to wielkie zamówienie, jak na nasze zakłady, lecz ileż sprawiło nam radości! Pracowaliśmy z wielkim zapałem. Gdy zawarczały po raz pierwszy motory naprawionych samochodów, w hali podniósł się okrzyk: hurra! Fabryka żyje....

— W ślad za pierwszym zamówieniem nastąpiły dalsze, coraz większe i bardziej skomplikowane. A plany nasze wykonywaliśmy na ogół — kończy swe wspomnienia ob. Kubiak i rozgląda się po tętniącej dziś ruchem i pracą sali, tak różnej od tej, którą pamięta sprzed 5-ciu laty.

Wejman.
korespondent „Głosu"
z Zakładów im. J. Strzelczyka

ARMIA RADZIECKA W WALCE O WYZWOLENIE ŁODZI

5 lat minęło od rozpoczęcia gigantycznej operacji I Frontu Białoruskiego, która zaczęła się na Wiśle, a skończyła nad Odrą. W wyniku pomyślnych walk wojska I Frontu Białoruskiego wyzwoliły spod okupacji hitlerowskiej, wielki ośrodek przemysłowy Polski — Łódź, a także Kutno, Tomaszów, Gostynin, Łęczycę. W tym rejonie Niemcy, obawiając się okrążenia, stawiali poważny opór, szczególnie zaciekle broniąc dróg prowadzonych z Łodzi na zachód.

Nie byli oni jednak w stanie zatrzymać wielkiego naporu wojsk radzieckich i ponosząc wielkie straty, zaczęli w pośpiechu cofać się na zachód. Zdobycie Łodzi świadczy o wielkiej sile ofensywy Armii Radzieckiej. Jednostki radzieckie walczące na odcinku łódzko - pomorskim przebyły w ciągu 5 dni od rozpoczęcia ofensywy 110 klm. i wieczorem dnia 18 stycznia znalazły się w odległości 20—25 km. od Łodzi.

Wykonując rozkaz dowództwa jednostki czołgów, piechoty i kawalerii przebyły w nocy tę odległość i o świcie dnia 19. 1. z marszu wkroczyły do miasta, obsadzając dworce, Urząd Pocztowo-Telegraficzny, elektrownię, główne place i szereg obiektów. Wkroczenie wojsk radzieckich do Łodzi za pomocą śmiałego manewru oskrzydlającego z północy było tak nieoczekiwane i szybkie, że wojska niemieckie znajdujące się tam, nie przygotowane do obrony, nie zdolne były do stawienia jakiegokolwiek oporu. Dywizja hitlerowska, która miała wzmocnić garnizon Łodzi, nie doszła wcale do miasta i została rozbita po drodze.

Miasto zajęte zostało tak szybko, że hitlerowcy nie zdążyli wyrządzić jakichkolwiek szkód temu wielkiemu ośrodkowi przemysłowemu Polski.

Dzięki wspaniałemu zwycięstwu Armii Radzieckiej, która nie dopuściła do zniszczenia warsztatów pracy, robotnicy Łodzi mogli natychmiast po wyzwoleniu jej przystąpić do pracy twórczej dla dobra klasy robotniczej i budzącej się do życia Polski Ludowej.

Zwycięstwo Armii Radzieckiej pod Łodzią wykazało raz jeszcze wyższość strategii stalinowskiej i radzieckiej nauki wojennej. W krwawych walkach, Armia Radziecka raz jeszcze poglądowo zademonstrowała swoje zalety — świadomość i ducha bojowego jej żołnierza, doskonałe wyszkolenie i potężne uzbrojenie, pod naciskiem których musiały załamać się umocnienia niemieckie. W pamięci całego społeczeństwa łódzkiego pozostaną na zawsze radosne chwile wkroczenia Armii Wyzwolicielki w mury Łodzi. Pamiętać będziemy o tych, którzy nie szczędząc ofiar i krwi, przepojeni duchem internacjonalizmu i braterstwa udzielali pomocy narodowi polskiemu w walce z jarzmem niemieckich faszystów.

Dziś, z perspektywy 5-ciu lat, które upłynęły od chwili wyzwolenia Łodzi, mając takiego sojusznika jak potężny Związek Radziecki, możemy ze spokojem patrzeć w przyszłość. Możemy być głęboko przekonani, że imperialistycznych podżegaczy do nowej wojny czeka całkowite bankructwo.

Gwarancją tego jest fakt, że na czele milionów ludzi, walczących o pokój i bezpieczeństwo narodów — stoi wielki Związek Radziecki i wielki chorąży pokoju — Generalissimus Stalin.

Józef Mokrzycki.



Ciężka artyleria radziecka w akcji

Z każdym rokiem jest lepiej!

Konduktorka tow. Helena Kordecka — przodownica pracy w MZK



Tow. Helena Kordecka

— Proszę za bilety! Proszę przechodzić do środka wagonu! —

W tramwaju linii „8" jest dość ciasno. Co chwila słychać głos konduktora: — Proszę przechodzić naprzód! — Wreszcie konduktor dochodzi do nas. Spod daszka tramwajarskiej czapki uśmiecha się miła, kobieca twarz. Podając abonamenty prosimy o chwilkę rozmowy — krótką, aby nie przeszkadzać w pracy.

— Pamiętam dobrze te pierwsze tramwaje, jakie wyruszyły na miasto wkrótce po wyzwoleniu Łodzi — opowiada **tow. Helena Kordecka** — szyłyśmy wtedy w zajezdni biało - czerwone chorągiewki i przystrajałyśmy nimi tramwaje. Sama jechałam pierwszą „dziesiątką" na Widzew! Radość była wielka, choć w tramwajach brakowało często szyb, zaś mróz doskwierał, a zdatnych do użytku wozów tramwajowych było mało.

— **A teraz** — ciągnie dalej tow. Kordecka — unormowały się warunki. Zupełnie inaczej się pracuje! Z każdym rokiem jest lepiej, rośnie sieć tramwajowa, poprawiają się też nasze warunki życiowe — lepsze płace, umundurowanie, ciepłe buty i kożuchy na zimę!

— Czy praca konduktora nie jest dla was za ciężka? — pytamy.

— O nie! Przyzwyczaiłam się do niej i uważam, że kobieta może sobie tu doskonale dać radę. Ja przynajmniej nie chciałabym zamienić mej pracy na inną.

Na przystanku wsiada kilkunastu pasażerów. **Tow. Kordecka** wraca do swych obowiązków. (sw)

Dzieci moje mogą się kształcić!

— Już od 43 lat jestem zatrudniony w Zakładach Wodociągów i Kanalizacji w Łodzi — mówi przodownik pracy, **tow. Józef Walaszczyk**. Przed wojną pracowałem w kanałach. Kiedy sięgnę pamięcią do tego okresu widzę, jak wiele różnią się czasy dzisiejsze od dawnych. Robotnik przed wojną był wyjęty spod prawa. Kiedy zgłosiliśmy się w sprawie podwyżki 5-groszowej za naszą niezwykle ciężką pracę w kanałach, powiedziano nam: „Robotnik jest na to, żeby się zdarł. A czy umrze na łóżku, czy w kanałach, to przecież wszystko jedno!"

Tow. Walaszczyk w czasie wojny znalazł się na terenie województwa białostockiego i w chwili tworzenia Odrodzonego Wojska Polskiego wstąpił w jego szeregi. Po wyzwoleniu został skierowany na kurs monterski i obecnie jest monterem wodociągowym, pracując przy zakładaniu instalacji wewnętrznych.

— **W ciągu 5 lat mej pracy przyłączyłem do sieci wodociągowej setki mieszkań robotniczych i dumny jestem z tego** — mówi tow. Walaszczyk. — Przez te 5 lat wiele się zmieniło. Dzieci moje mają szkołę, mogą się kształcić, o czym nie było mowy przed wojną, kiedy sanacyjny samorząd nie ułatwiał dzieciom robotniczym nauki i awansu społecznego.



Tow. Józef Walaszczyk

Wielki dzień Wyzwolenia

Jak wojska radzieckie wypędziły hitlerowców z Łodzi

Od kilku dni powietrzem targały wstrząsy wybuchów. Po szosach rwały, co siły w motorach, ciężarówki. Okoliczni „bauerzy" zbierali ruchomy dobytek na wozy, troczyli do dyszli konie, krowy, cielęta. Długie karawany hitlerowców — **sunęły w popłochu polnymi drogami na Zachód.** Kołowali, zawracali, jak zbłąkane owce. Niektórzy wracali do domów, roznosząc paniczne wieści, że drogi są odcięte, że gdzieś w Uniejowie, w Aleksandrowie, już zjawiły się czołgi radzieckie.

Jedna tylko droga była jeszcze wolna — droga do Pabianic. Ale i tu było niebezpiecznie. Samoloty radzieckie ustawicznie ostrzeliwały długie hitlerowskie kolumny.

Tu i ówdzie dotychczasowy pan i władca ulicy czy domu — blokleiter — wieszał się sromotnie na tęgim sznurze, aby ujść nadchodzącej sprawiedliwości. Sklepy już dawno zostały zamknięte. Wygłodzonej ludności zaglądała w oczy śmierć z mściwych rąk uchodzących najeźdźców. Niebezpiecznie było wychodzić na ulicę. Kto mógł, krył się w piwnicach, zabierając z sobą surowe kartofle. Wypiek chleba ustał zupełnie.

* * *

W nocy z 17 na 18 stycznia 1945 roku — mieszkańcy północnej dzielnicy miasta — Julianowa, Marysina i Radogoszcza — zostali zaalarmowani gęstymi odgłosami strzałów, dobiegającymi z terenu hitlerowskiego więzienia. Przypuszczano, iż gestapo znów rozstrzeliwuje niewinnych ludzi. **Nie stanowiło to przecież nowości.**

Jednakże około godziny szóstej rano strzelanina wzmogła się niesamowicie. Ludzie zaczęli wyglądać ostrożnie przez szpary w zamkniętych okiennicach. Gdy rozwidniło się nieco — **z więzienia na Radogoszczu** buchnęły kłęby czarnego dymu i rozległy się detonacje. Oczom przerażonych ludzi ukazał się wstrząsający widok — zdolny przyprawić o szaleństwo. Ludzie zamierali z trwogi...

Więzienie płonęło, jak wielki stos ofiarny. Dym bił w niebo groźną chmurą. Gdy wicher odgarniał czarne kłęby na boki — wówczas widziano na dachu rojących się tłumnie więźniów, którzy rozpaczliwymi krzykami wzywali pomocy. Co chwilę skakali w dół, nie mogąc snać wytrzymać męczarni—nie mogąc znieść katuszy straszliwego ognia. Do skaczących w dół strzelali faszyści, którzy w liczbie kilkuset pilnowali płonącego więzienia.



Ludność wita radośnie wkraczające do miasta czołgi radzieckie

Tak przeszedł **dzień grozy i trwogi.** Nikt nie odważył się opuszczać mieszkania czy piwnicy. Bowiem oszaleli z wściekłości SS-mani strzelali do każdego przechodnia, który nie mógł się wylegitymować niemczyzną.

* * *

Minęła noc. Ludność z rezygnacją oczekiwała **losu Warszawy. Hitlerowcy zapowiedzieli przecież zagładę i śmierć oraz spalenie całego miasta.**

Nowa, potworna zbrodnia nie udała się jednak. Kilka tysięcy SS-manów i Volkssturmistów — ukrytych po rogatkach, na granicach Łodzi zaskoczyły naraz — ukazujące się ze wszystkich stron miasta **czołgi radzieckie.**

Stało się to wszystko tak szybko, tak błyskawicznie, że nieraz radzieccy żołnierze musieli pukać do zabarykadowanych drzwi — i obwieszczać zdumionym ludziom — **że to już wolność!**

Wymizerowani, wygłodzeni, przerażeni mieszkańcy Łodzi wybiegli na ulice — które dosłownie zaroiły się tysiącami dorosłych, starców i dzieci.

Taką chwilę można przeżyć tylko **raz w życiu.** Niebywały entuzjazm, oszałamiająca radość ogarnęła tłumy, że oto po pięciu latach męczarni, terroru i zgrozy wróg rozbity, że już go nie ma — na zawsze, na wieki. Ludzie całkiem obcy padali sobie w ramiona. Całowano radzieckich żołnierzy, jak braci, jak najukochańszych gości, jako tych, którzy nie tylko przynieśli wolność — ale jako tych przede wszystkim, którzy **uratowali miasto od zagłady, a ludność Łodzi od śmierci z ręki potwornych morderców.**

* * *

A tymczasem na przedpolach trwały jeszcze walki. Ukryci w schronach gestapowcy — strzelali do radzieckich żołnierzy — do rozradowanych tłumów. Zamaskowani zbrodniarze próbowali podpalać fabryki i niszczyć składy broni oraz żywności. W ten sposób spłonęła fabryka Glazera na Radogoszczu, podpalona w ostatniej chwili przez SS-owców.

Ukryci w cegielni Langego gestapowcy — w kilka godzin po wyzwoleniu — rozbili jeszcze „pancerfaustem" czołg radziecki i zastrzelili dwóch radzieckich oficerów.

Zawrzała walka z niedobitkami faszystów — strzelających z zasadzek. Dobijano wrogów — wyszukiwano ich po bunkrach — pod wieczór Łódź była już naprawdę wolna.

* * *

Nazajutrz zaczęły wracać do miasta **długie kolumny** wygnańców, tych, których wróg wypędził „na okopy". Tysiące pielgrzymowało na Radogoszcz, by na własne oczy ujrzeć stosy trupów — zalegających podwórze spalonego więzienia.

Robotnicy z miejsca zabezpieczyli fabryki. Ci z gazowni, ci z elektrowni czynili szybkie naprawy — by miastu dać światło i ciepło. Stanęli wszyscy do pracy — jak jeden mąż. Mimo głód, mimo chłód stawili się wszyscy — by natychmiast nie pytając o zapłatę zakasać rękawy i jąć się roboty — by wznosić gmach **Polski Ludowej** — która będzie Matką dla wszystkich.

* * *

Groby bohaterskich żołnierzy radzieckich, poległych w walce o Łódź — groby na przedpolach miasta — pokryły się zielenią i kwieciem — Stały przed nimi w niemym hołdzie tysiące ludzi — od świtu do późnej nocy — w hołdzie i podzięce za wolność, którą okupili oni swym życiem.

Złóżmy im również hołd dziś — w piątą rocznicę ich bohaterskiej śmierci, śmierci poniesionej w naszej obronie, w walce o naszą wolność, o nasze życie... H. R.

Wyzwolenie Łodzi przez Armię Radziecką

— to początek nowego życia

Tow. **Adam Pietrzak,** monter licznikowy, od 26 lat pracuje **w Elektrowni.** Jest przodownikiem pracy. We wszystkich etapach współzawodnictwa pracy, zajmował pierwsze lub drugie miejsce. Lata przedwojenne tow. Pietrzak wspomina niechętnie

— Nie pracowałem wtedy wydajnie. Wiedziałem, że z pracy mojej i moich towarzyszy ciągną milionowe zyski zagraniczni akcjonariusze, właściciele elektrowni. Wiecznie wisiała nade mną zmora bezrobocia. Widziałem, jak męczyli się bezrobotni robotnicy, jak miesiącami chodzili od fabryki do fabryki i wszędzie słyszeli tę samą odpowiedź: „Pracy nie ma"... sami redukujemy. — Niewesoło było wtedy. Żony bezrobotnych nie miały co do garnka włożyć, a nawet na chleb brakowało pieniędzy. Pamiętam, że sam, jako chłopiec, syn wiejskiego wyrobnika powiatu gostyńskiego, chodziłem często głodny, bo w domu brakowało chleba. No, ale to bezpowrotnie minęło! — mówi z ulgą tow. Pietrzak. Teraz w Polsce Ludowej jest inaczej. Pracy mamy pod dostatkiem i dla wszystkich. Dlatego wyzwolenie Łodzi przez Armię Radziecką uważam za **początek nowego życia.** Od tego czasu czuję, że jestem człowiekiem wolnym, nie drżę ustawicznie jak dawniej, przed dyrektorem czy majstrem. Wiem, że mnie i moim dzieciom nie grozi ani głód, ani bezrobocie.

(bie.)



Tow. Adam Pietrzak

Z pamiętnika łódzkiego kolejarza

1939 — 1950

Październik 1939. — Po 10 latach pracy rzucam kolejnictwo. Dla hitlerowców pracować nie będę. Szwagier mówił mi, że poszukują ludzi do murarki. Będę więc pomocnikiem murarskim.

2 styczeń 1945. — Już niezadługo, może kilka dni, a może tylko kilka godzin. Coraz częściej słychać warkot radzieckich samolotów, Volksdeutsche miękną — pospuszczali łby. Z Łodzi odjeżdżają codziennie dziesiątki aut, pełnych pościeli i mebli. To „grubsze ryby" wywożą zawczasu rodziny. Przyjechali z pustym plecakiem, odjeżdżają naładowanymi samochodami. Wszystko wyrabowali złodzieje!

20 styczeń 1945. — Wolni. Jesteśmy wolni. Myślałem, że tylko z żalu można płakać, a tu z radości łzy z oczu leciały, kiedyśmy ujrzeli pierwsze czołgi Armii Radzieckiej. Poszedłem zobaczyć co słychać na kolei. Przyszło nas sporo, no i z miejsca przystąpiliśmy do pracy. Ściągaliśmy z torów nieczynne parowozy, wszystkie zamarznięte. Trzeba je było najpierw rozgrzewać, a potem przepychać na bocznicę. Trzeba jak najszybciej uruchomić komunikacje — wojna przecież jeszcze trwa. Musimy pomóc żołnierzowi radzieckiemu na froncie.

1 marzec 1945. — Ciężkie dni. Hitlerowcy uciekając niszczyli, co się dało. Stacja, nastawnie, tory, warsztat, wyglądają, jak pobojowisko. Tarcze pozrywane, semafory nie działają, urządzenia rozrządnicze zniszczone, do tego brak ludzi, a mróz, jak diabli.. Pomagają nam radzieccy saperzy i służba kolejowa. Naprawili wysadzony wiadukt na linii Chojny—Karolew. Jest połączenie z Widzewem, a potem przez Koluszki dalej na Zachód. Zaciętość i wytrzymałość w pracy radzieckich ludzi godne są podziwu.

Kwiecień 1945. — Ruch kolejowy odbywa się ciągle jeszcze „na dziko". Bez końcowych sygnałów i zabezpieczeń. Wszystko idzie „na słowo honoru". A przecież wypadków nie ma. Jadą transporty z repatriantami. Otworzyliśmy stołówkę.

Maj 1945. — Mamy już pociągi, idące zgodnie z rozkładem jazdy. Wzrasta regularność ruchu. Jestem dyżurnym ruchu, a więc odpowiadam za ruch i bezpieczeństwo na moim odcinku. Praca ciągle jeszcze nie jest w pełni zorganizowana. Brak parowozów, brak wagonów. Ludzie oblepiają każdy pociąg, jak mrówki.

Luty 1946. — Są już pociągi rozkładowe zarówno towarowe, jak i osobowe, ale na drogach leżą zaspy śnieżne. Warszawski spóźnił się o 10 godzin. Coraz mniej widać repatriantów, a coraz więcej handlarzy i szabrowników, jadących na Zachód. Niestety wiele wagonów jeszcze bez szyb. Zimno — ale co zrobić?

Lipiec 1948. — „472" ma 12 minut opóźnienia. Pasażerowie denerwują się, szczególnie ci z biletami 2 klasy. — „Co to za porządki?"

Niecałe 3 lata, a ile zmian. Nikt z nas w codziennej służbie nawet nie zastanowi się nad tym. Tyle pociągów „przelatuje" przez Łódź w ciągu doby. Wagony oszklone, nowe parowozy polskiej konstrukcji, wagony sypialne, pociągi turystyczne. Odcinek nasz przystąpił do współzawodnictwa pracy!

21 grudzień 1949. — 70 rocznica urodzin Generalissimusa Stalina. Łopocza czerwone proporczyki na parowozach. Prawie każdy kolejarz ma na piersiach czerwoną wstążeczkę. Radosny to dzień dla nas wszystkich, partyjnych i bezpartyjnych, dzień urodzin Wodza Światowego Proletariatu, oswobodziciela od faszyzmu i obrońcy wolności.

19 stycznia 1950. — 5 rocznica oswobodzenia Łodzi. Wspomnienia, refleksje. Nie ma ani jednej dziedziny życia, gdzie by w sposób nie pozostawiający żadnej wątpliwości nie uwidoczniał się 5-letni dorobek Polski Ludowej. Każdy z nas odczuwa tę różnicę — dziś — a 5 lat wstecz! — Ogrom entuzjazmu i twórczej pracy zamknięty w dwóch cyfrach: 1945—1950. Z dumą mówimy o naszych osiągnięciach, każdy na swoim odcinku, w swoim zawodzie. Tkacz będzie mówił o ekstrze i primie, metalowiec o nowym sposobie spawania metali, murarz o systemie „trójkowym", a kolejarz ....że w roku 1945 jechało się z Łodzi do Warszawy w nieopalonym, bydlęcym wagonie 15—20 i więcej godzin, a dziś „pośpiesznym" — niecałe 2,5 godziny.

Mieczysław Karpiński
dyżurny ruchu na stacji
Łódź-Fabr.

Skarbnica Leninizmu

Olbrzymie nakłady dzieł Lenina w ZSRR

Pozostawiona przez Lenina spuścizna literacka, to niewyczerpana skarbnica bogactw ideowych. Dzieła Lenina, stanowiące uogólnienie doświadczeń rosyjskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, wytyczają w sposób zaiste genialny **plany budowy społeczeństwa socjalistycznego.**

56 lat temu, w roku 1894, ukazało się anonimowo (ze względu na konspirację) **pierwsze dzieło Lenina „Kto to są „przyjaciele ludu" i jak oni wojują przeciwko socjal - demokratom"?** demaskujące fałszywych „przyjaciół" ludu — narodników. Jakkolwiek nakład tej pracy wynosił zaledwie około 50 egzemplarzy, to jednak w krótkim czasie **obiegła ona całą Rosję w przedrukach, lub też odpisach odręcznych.**

Przed Rewolucją kolportowanie dzieł Lenina było niesłychanie utrudnione. Rząd carski doskonale zdawał sobie sprawę z faktu, że **dzieła Lenina zawierają potężny ładunek rewolucyjny.** Dlatego też — zwłaszcza w okresie reakcji stołypinowskiej — **posiadanie i lektura książek Lenina groziły więzieniem lub zesłaniem.** Mimo to **prace Lenina odbijano na hektografie lub tłoczono w drukarniach. W okresie 1899—1914 „Kroniki księgarskie" zarejestrowały 31 wydań prac Lenina, przy czym 19 z nich wydano w łącznym nakładzie 50.000 egzemplarzy.**

Po Rewolucji z ogromnym pietyzmem przez wiele lat kompletowano dzieła Lenina. Przywrócono ich pierwotny autentyczny tekst, który okroiła, okaleczyła i wypaczyła cenzura carska oraz udostępniono je szerokiemu ogółowi ludzi pracy.

W ciągu 31 lat istnienia władzy radzieckiej, tj. do roku 1949 łączny nakład dzieł Lenina wyniósł 174 miliony egzemplarzy, łączna zaś objętość — 2.522 miliony arkuszy druku.

O popularności i poczytności spuścizny literackiej Lenina, o szerokim rozpowszechnieniu idei leninowskich, dają pojęcie następujące cyfry wydań dzieł Lenina:

Język	Dzieła Lenina Ilość pozycji	Dzieła Lenina Nakład w tys. egz.	Antologie „Lenin - Stalin" Ilość poz.	Antologie „Lenin - Stalin" Nakład w tys. egz.
Rosyjski	1.834	145.277	103	9.607
Języki narodów ZSRR	2.052	25.376	143	2.067
Języki obce	514	3.338	11	30
Ogółem	4.400	173.991	257	11.704

W roku 1920, w myśl postanowienia IX Zjazdu Partii, przystąpiono do wydania wszystkich dzieł Lenina. Prace nad tym pomnikowym wydawnictwem ukończono w r. 1926. Ukazało się ono w 20 tomach (26 częściach) w łącznym nakładzie 2.670 tys. egzemplarzy.

Po śmierci Lenina, w maju 1924 r. III Zjazd Partii zarządził bezzwłoczne podjęcie akcji masowych, popularnych i tanich wydań dzieł Lenina we wszystkich językach ZSRR.

W r. 1925 zaczęło się ukazywać drugie wydanie dzieł Lenina, a jednocześnie i trzecie — znacznie tańsze, — choć nie różniące się od II wydania, ani pod względem zawartości materiału, ani jego układu. Łączny nakład obu wydań w języku rosyjskim wyniósł 19,3 miln. egzemplarzy. Trzecie wydanie przełożono na język ukraiński, a poszczególne tomy ukazały się również w języku białoruskim, gruzińskim, ormiańskim i azerbejdżańskim.

W roku 1941, w myśl postanowienia KC WKP(b), przystąpiono do nowego. **IV wydania wszystkich dzieł Lenina**, rozszerzonego, sprawdzonego i **uzupełnionego 500 pracami leninowskimi, które nie weszły w skład poprzednich wydań. Jest to najpełniejsze dotąd wydanie spuścizny Lenina, które realizuje postulaty wyrażone przez Towarzysza Stalina w roku 1923, kiedy w imieniu KC Partii Towarzysz Stalin zwrócił uwagę na konieczność udostępnienia masom partyjnym i ogółowi narodu wszystkich dokumentów i materiałów, dotyczących działalności Lenina w dziedzinie organizacji partii bolszewickiej, przygotowania Rewolucji Październikowej, zbudowania pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, kierowania międzynarodowym ruchem rewolucyjnym proletariatu.**

W języku rosyjskim ukazało się już 25 tomów IV wydania dzieł Lenina. Nakład każdego tomu wynosi 500 tys. egz. Przetłumaczono je na wiele języków narodów ZSRR.

Wydano też **dzieła wybrane Lenina w dwóch i w sześciu tomach.** Sześciotomowe wydanie dzieł Lenina ukazało się w latach 1930—31 w nakładzie 6,6 mil. egzemplarzy. Przełożono je na cztery języki narodów ZSRR, a poszczególne tomy — **na 19 języków obcych.**

Dwutomowy wybór dzieł Lenina doczekał się czterech wydań o łącznym nakładzie 5 mil. egzemplarzy. **Ukazał się on również w przekładzie na 14 języków narodów ZSRR oraz na 8 języków obcych, m. in. — na język polski.**

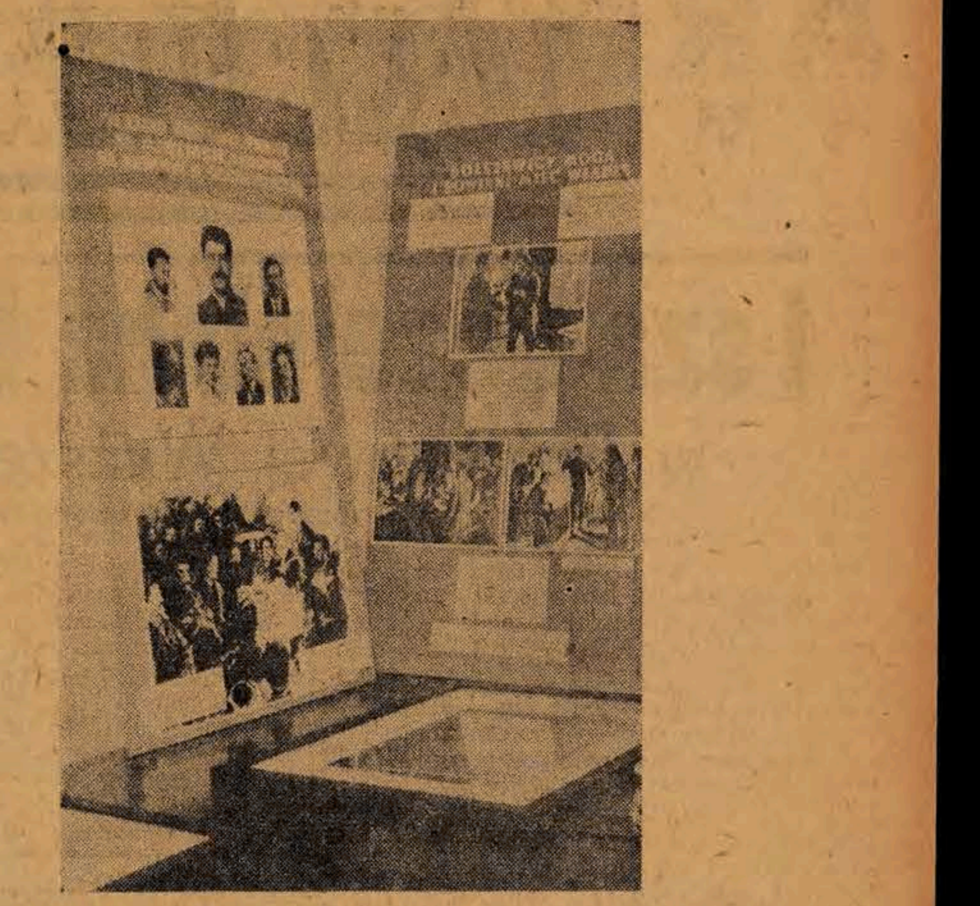
W okresie władzy radzieckiej wydano dzieła Lenina w 77 językach, m. in. w językach narodów, które do niedawna nie miały własnego piśmiennictwa, a więc w języku chakasskim i ałtajskim (ojrockim).

Imponująco przedstawiają się nakłady poszczególnych dzieł, a więc: **„Zadania związków młodzieży" — 298 wydań,** łączny nakład 12.020 tys. egzemplarzy. **„Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu" — 128 wydań,** nakł. 4.088 tys. egzemplarzy. **„Państwo a rewolucja" — 126 wydań,** 3.737 tys. egzemplarzy, **„Dziecięca choroba „lewicowości w komuniźmie" — 81 wydań,** nakład 3.108 tys. egzemplarzy.

W masowych nakładach rozchodzą się również **monografie i studia o Leninie i leniniźmie,** wśród których na pierwsze miejsce wysuwa się dzieło Józefa Stalina — **„Zagadnienia leninizmu". Osiągnęło ono 234 wydania o łącznym nakładzie 16.719 tys. egzemplarzy. Stenogram wykładów uniwersyteckich Stalina p. t. „O podstawach leninizmu" wydano 104 razy w 48 językach. Praca Stalina „O Leninie", omawiająca w zwięzłej formie naukę Lenina i znaczenie jego wielkich idei, doczekała się 204 wydań o łącznym nakładzie 7.194 tys. egzemplarzy.**

Nie ma takiego zakątka w świecie, do którego nie dotarłyby dzieła Lenina. Idee genialnego myśliciela naszej epoki są szkołą dla milionów bojowników o szczęście ludzkości, są gwiazdą przewodnią oświetlającą narodom całego świata drogę do zwycięstwa komunizmu.

Muzeum Lenina w Poroninie



Dnia 14 bm. w gmachu Szkoły Partyjnej przy KC PZPR w Warszawie odbył się zamknięty pokaz nowych eksponatów przeznaczonych dla Muzeum Lenina, które w dniu 21 bm. otwarte zostanie uroczyście w Poroninie, pod Zakopanem.

FILMY O LENINIE

Kamieniem węgielnym pod gmach najbardziej postępowej i twórczej kinematografii świata — kinematografii radzieckiej — był podpisany przez Lenina w dniu 27 sierpnia 1919 r. **dekret o nacjonalizacji przedsiębiorstw filmowych na terenie całej Rosji.**

Lenin wysoko cenił rolę, możliwości wychowawcze i kulturalno - twórcze sztuki filmowej. Lenin kładł duży nacisk na rozwój filmu dokumentarnego i kronikę filmową. Przewidywał, jak wielkie znaczenie będzie miało w przyszłości bogate archiwum filmowe z wielkich dni przełomu, nie tylko dla historyków i naukowców, ale również dla rozwoju filmu fabularnego oraz wskazywał na jego wielką rolę wychowawczą.

Pierwsze obrazy postaci Lenina przekazał światu **film dokumentarny. Lenin jest wszędzie tam, gdzie się ważą losy Rewolucji. W dziesiątkach kronik z tego okresu pokazano Lenina w ogniu walki i pracy. Po kilku latach aktorzy filmów fabularnych, w których występuje Lenin, będą żmudnie i drobiazgowo studiować te kroniki, by jak najprawdziwiej odtworzyć na ekranie jego postać. Pierwszej próby zebrania fragmentów z kronik filmowych o Leninie w jedną kompozycyjnie całość dokonał reżyser D. Wiertow, który był również twórcą filmu dokumentarno-muzycznego „Trzy pieśni o Leninie".**

Wymienione wyżej obrazy dokumentarne przy całej ich wartości historycznej, ze względu na fragmentaryczność nie dają pełnego obrazu życia i działalności Lenina. Obraz taki próbowali stworzyć realizatorzy filmów fabularnych.

Pierwszy podjął się niezmiernie odpowiedzialnego zadania odtworzenia postaci Lenina K. Miuffke w filmie reżysera Mikołaja Cziaureliego **„Wielki świt"** (Wielikoje Zariewo).

Cziaureli i Miuffke byli pionierami nowego rodzaju filmów o tematyce historycznej, w których położono wielki nacisk na podobieństwo postaci historycznych w życiu i na ekranie, zarówno w rysach twarzy (charakteryzacja), jak i w geście. Podobieństwo to doprowadzono w radzieckiej sztuce filmowej do wyżyn doskonałości, o czym świadczą filmy **„Trzeci szturm", „Bitwa o Stalingrad"** i inne. Miuffke był prekursorem tego stylu. **Jego postać Lenina, wzorowana na rzeźbie W. Andrejewa „Lenin", wstrząsnęła widzami.**

Spośród innych wybitnych aktorów, którzy podjęli się trudnego zadania odtworzenia roli Lenina należy wymienić m. in. zasłużonego artystę ZSRR, **M. Sztraucha** w filmach reżyserii **I. Jutkiewicza „Człowiek z karabinem", „Jakub Świerdłow".** Nieco wcześniej przed ukazaniem się na ekranach filmów Jutkiewicza, **Michał Romm zrealizował film „Lenin w Październiku",** w którym rolę wodza Rewolucji Październikowej grał ludowy artysta ZSRR — **B. Szczukin.** W dwa lata później (1939 r.) ten sam aktor opracował tę samą rolę w filmie **„Lenin w 1918 roku".**

O obu wybitnych wykonawcach roli Lenina krytyka radziecka pisała, że **„obrazy Lenina, stworzone przez Szczukina i Sztraucha, są prawdziwe i charakterystyczne każdy w swoim rodzaju. Z olbrzymiego bogactwa cech i rysów charakterystycznych genialnego wodza proletariackiej rewolucji każdy z tych artystów wydobył te rysy i cechy, jakie były możliwe do utrwalenia na ekranie posiadanymi przez nich środkami... Zdołali obaj dać obraz Lenina takiego, jakim żyje On w pamięci i uczuciach wielomilionowego narodu radzieckiego. Tego Lenina, którego wielkie dzieło naród radziecki realizuje pod przewodem Stalina".**

Lecz tęsknoty narodu nie zaspokoi całkowicie najbardziej wnikliwa interpretacja aktorska. Zawsze chęć ujrzenia samego Lenina tkwić będzie w sercu ludzi radzieckich i wszystkich postępowych ludzi na świecie. Aby jej zadośćuczynić, radziecka kinematografia w 30-lecie swego istnienia, jako hołd swemu twórcy, stworzyła długometrażowy film dokumentarny „Włodzimierz Lenin", zrealizowany przez reżyserów M. Romma i W. Bielajewa.

Ludomir Rubach

Warszawski murarz—poeta

„Wysoko, jak marynarz
na bocianim gnieździe
na maszcie
stoi murarz
przy ścianie
i muruje.
Popatrzcie!
On w dom naszego szczęścia
serce swoje kładzie
Walczy kielnią
jak żołnierz na barykadzie!"

Jakże dobrze znamy ten widok. Rosną w Warszawie osiedla robotnicze, rośnie Dom Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, powstają z gruzów zabytkowe kamieniczki Starego Miasta — w Gdańsku i Warszawie, w całym kraju wznoszą się, jeszcze błyszczące czerwienią cegieł, mury nowych fabryk, nowych szkół, nowych osiedli wiejskich.

W pracy, we wspaniałym wysiłku rodzą się nowi ludzie. Ludzie, dla których praca nie jest ciężkim obowiązkiem, jest procesem tworzenia i jak każda twórczość daje im poczucie siły i radość zwycięstwa.

Przytoczony na wstępie wiersz jest **fragmentem utworu Włodzimierza Domeradzkiego, warszawskiego murarza, a zarazem poety, jednego z tych, których dłońmi rosną nowe domy, którzy — jak pisze Domeradzki w swym wierszu „Fajrant":**

Jak wojsko idą ulicą.
Nie zdobią ich rabaty.
Na plecach niosą dzień pracy
à conto przyszłej wypłaty.

O tym, jak wygląda jego dzień po „fajrancie", już Domeradzki nie pisze. **Wieczorem jest książka i praca nad sobą. Wiersze.** Przed wojną te najwcześniejsze, drukowane w „Płomyku", pierwsze próby przelania na papier tego, co się najgłębiej czuje. Potem w czasie okupacji pióro staje się narzędziem walki z okupantem. Wiersze i ulotki oskarżają tych, którzy niszczą i mordują.

Wśród setek tysięcy robotników, którzy budują Polskę wolną i sprawiedliwą, wznosząc z gruzów jej ukochaną stolicę, jest i Włodzimierz Domeradzki. Oddajmy jednak głos jemu samemu:

Idę na zew Twój co dzień
Układam na murze cegły.
Piszę nimi poemat
na wysokich ścianach
O Tobie, Stolico Moja
ukochana.
To nic, że wapno żre skórę
na rękach
Mnie cieszy mojej pracy
piosenka.
Bo Tobie oddałbym wszystko
Miasto moje
dziecięca kołysko.

Ukochanie Warszawy, radość którą daje praca nad jej odbudową jest nutą, powtarzającą się wielokrotnie w wierszach Domeradzkiego.

Przejrzyjmy choć niewielką część literackiego dorobku poety - murarza. W każdym jego wierszu jest motyw twórczej pracy, pracy dla siebie, jest dumny rytm kroków klasy robotniczej, idącej w radosną przyszłość do szczęścia i dobrobytu.

Idę ulicą...
Przede mną z tyłu i z boków
Widzę domy nowe.
Większe,
mniejsze
średnie
wielopiętrowe.
Mijam je pełen
dumy i zachwytu.
Jakbym szedł, prostą drogą,
do dobrobytu.

Życie, żywa krew pulsuje w wierszu o murarzu, który przytoczyłam na wstępie i w tym, w którym słońce **„chodzi po mieście i domy liczy"** i w tym o cegle, która **„czeka na ręce murarzy".**

Duma i zrozumienie istotnej wartości swej pracy bije ze strofy:

Stolico,
czy cię książęta z ran
leczą?
Nie
Tłum robociarzy.

I z tej drugiej, kończącej wiersz „Kowale jutra".

Od kroków
zatętnił bruk ulicy
Naprzeciw pracy
idą — Kowale jutra —
robotnicy.

Czytam wiersze Włodzimierza Domeradzkiego jeden po drugim, strofa po strofie. I wiem, że on i jemu podobni towarzysze robotnicy, którzy w dzień trzymają kielnie lub dłuto, a wieczorem uczą się, grają w teatrach świetlicowych, piszą wiersze, malują lub rzeźbią, są kowalami jutra nie tylko w pracy. Nasze jutro — to także nowa sztuka, nowa literatura i poezja.

Krystyna Niedzielska



Włodzimierz Domeradzki murarz-poeta

Omar Bradley — kandydat na Forrestala

Stojący na czele zjednoczonej grupy naczelników sztabów USA, gen. **Omar Bradley**, odznacza się niezwykłą gadatliwością: **równie chętnie wygłasza przemówienia, jak i występuje na łamach prasy.** Wystąpienia jego nie grzeszą ani oryginalnością ani różnorodnością tematów.

W jednym ze swych artykułów zaopatrzonych w tytuł „Droga do pokoju" Bradley dochodzi do wniosku, że bezpośrednią, **najkrótszą „drogą do pokoju" jest... agresja, ofensywa, najazd.** Przeciwko komu? Jaką drogą? — na te pytania odpowiedzieli Jean Rover i płk. „XXX" ze sztabu Unii Zachodniej w artykule zamieszczonym na łamach czasopisma „France-Hebdomadaire". W artykule tym wyłuszczony został agresywny plan Bradley'a, wymierzony przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, plan, który był przedmiotem debat konferencji naczelników sztabów krajów — uczestników paktu atlantyckiego.

Czyimi siłami zamierza Bradley realizować swe szaleńcze plany? Okazuje się, że **po pierwsze — przewiduje się uzbrojenie Niemiec, po drugie — Francja winna dostarczyć zasadniczej masy mięsa armatniego. Prócz tego zamierza się wykorzystać inne kraje europejskie, nie wyłączając nawet Szwajcarii. W rezerwie zachowuje się armię amerykańską, którą Bradley proponuje stale zwiększać.**

Nie ma potrzeby omawiać wyczerpująco planów Bradley'a. **Widać je jasno, jak na dłoni.** Oczywiście w planach tych nie ma mowy o pokoju, **zalatuje od nich na milę brutalną i bezczelną agresją.**

Narody zrozumiały już od dawna, do czego zmierzają „pacyfiści" typu Bradley'a, pobrzękujący szabelką i wymachujący pochodnią do wzniecenia pożogi wojennej. I właśnie dlatego, z tak ogromnym rozmachem rozwinął się na całym świecie ruch narodów w obronie pokoju. **Narody nie chcą wojny. Wiedzą one, że Związek Radziecki nie ma zamiaru napadać ani na Amerykę, ani na Anglię, ani na Francję, ani na żaden inny kraj. Wiedzą, że właśnie Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej stoją na straży pokoju i bezpieczeństwa narodów.**

Agresywny charakter planów Bradley'a nie pozostawia żadnych wątpliwości. Ale nie jest to jedyna specyficzna cecha tych planów. Zdumiewa również ich awanturniczy charakter. Pod tym względem Omar Bradley niczym nie różni się od Forrestala. Marzenia Bradley'a o armiach maszerujących na Wschód są podobnie niezíszczalne jak marzenia Forrestala o wykorzystaniu sztucznych księżyców w charakterze baz lotniczych.

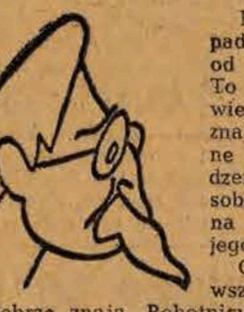
W tym stanie rzeczy generałowi Bradley'owi bardziej byłoby do twarzy w kaftanie bezpieczeństwa, aniżeli w mundurze generalskim, który pozwala mu realizować zarządzenia, mające za punkt wyjścia jego szaleńcze plany.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że siły obozu demokracji i pokoju przekraczają wielokrotnie siły reakcji i wojny. Ale podżegacze wojenni są właśnie dlatego niebezpieczni, że gotowi są do wszelkich awantur, prowadzą bowiem grę bankrutów.

Oto dlaczego nie wolno przejść do porządku dziennego nad wystąpieniami Bradley'a. Oto dlaczego powinny one wzbudzić jeszcze większą czujność wszystkich prawdziwych zwolenników pokoju, przede wszystkim w krajach, które Bradley uważa za swe przyszłe bazy, i za rezerwę mięsa armatniego.

Na marginesie

Firma Blum i Syn



Niedaleko pada jabłko od jabłoni. To przysłowie ludowe znajduje pełne potwierdzenie w osobach Leona Bluma i jego syna.

Ojciec — wszyscy go dobrze znają. Robotnicy go nienawidzą. Kapitaliści cenią go i mają do niego pełne zaufanie. Blum powiedział — Blum dotrzymał. Jeszcze na parę lat przed wojną streścił on swój program polityczny w jednym, wielce wymownym sformułowaniu. „Nasze zadanie — powiedział Blum w 1936 roku tzn. wówczas, gdy socjaldemokratom francuskim przypadła w udziale misja utworzenia rządu — **polega na lojalnym administrowaniu interesami kapitalistów". Nikt nie może mu zarzucić złamania danej obietnicy.**

W osobie Leona Bluma, apostoła współpracy socjalizmu z kapitalizmem, apostoła walki z ruchem robotniczym wielka burżuazja francuska znalazła wiernego sojusznika. Chodziło o rozbicie Frontu Ludowego, o usankcjonowanie Monachium, o rozbijanie cementującej się w obliczu niebezpieczeństwa hitlerowskiego jedności francuskiej klasy robotniczej, o szkalowanie Związku Radzieckiego, o niedopuszczenie do zawarcia radziecko-francuskiego sojuszu. Na każde zawołanie wielkiej burżuazji, Blum odpowiadał: „jestem, możecie na mnie liczyć, zobowiązałem się przecież do lojalnego administrowania waszymi interesami".

Dziś chodzi o przekształcenie Francji w kolonię amerykańskiego imperializmu, w dostawcę mięsa armatniego, o wprzęgnięcie kraju do wojennych planów nowych kandydatów na władców świata, o rozbicie jedności francuskiej klasy robotniczej — znów pada ze strony sługusa odpowiedź „jestem", znów Blum mobilizuje swą czeredkę zdrajców — Mochów, Ramadierów czy Jouhaux.

Osiwiał w zdradzie, dorobił się na zdradzie klasy robotniczej. Zgodnie z maksymą tych, którym służy „business is business" Leon **Blum jest dziś właścicielem kilkunastu domów czynszowych w Genewie i posiada podobno, (podobno, gdyż sprawy te otacza się tajemnicą w świecie kapitalistycznym) konta w bankach szwajcarskich, które pozwolą mu w dostatku zakończyć mało chlubny żywot socjaldemokratycznego sługusa imperialistów.**

A syn Leona Bluma? On też jest wierny programowi politycznemu swego ojca i w praktyce realizuje owe „lojalne zarządzanie interesami kapitalistów". Blum-junior jest dyrektorem zakładów „Hispano Suiza".

Blum-senior każe swemu pupilkowi Mochowi strzelać do robotników, Blum - junior daje swym kolegom po fachu przykład, jak walczyć z robotnikami i jako jeden z pierwszych w zakładach „Hispano Suiza" zastosował taktykę lokautu. Ojciec strzela, syn morzy głodem. Rodzina Blumów dobrze zasłużyła się i zasługuje... kapitalistom.

tr.

TRYBUNA młodych

> *„Być członkiem związku młodzieży — znaczy postępować tak, by oddawać swoją pracę, swoje siły dla sprawy ogółu. Oto na czym polega wychowanie komunistyczne. Tylko w takiej pracy młodzieniec lub dziewczyna stają się prawdziwymi komunistami. Tylko w tym wypadku, jeśli w tej pracy zdołają osiągnąć praktyczne sukcesy, stają się oni komunistami.*
>
> *...„Cała dawna szkoła, będąc na wskroś przepojona duchem klasowym, szerzyła wiedzę jedynie wśród dzieci burżuazji. Każde jej słowo było przystosowane do interesów burżuazji. W szkołach tych młode pokolenie robotników i chłopów nie tyle wychowywano ile tresowano w interesie tejże burżuazji. Wychowywano je w ten sposób, by stwarzać dogodne dla burżuazji sługi, zdolne przynosić jej zysk, a równocześnie niezakłócające jej spokoju i próżniactwa. Dlatego, odrzucając dawną szkołę, postawiliśmy przed sobą zadanie przejęcia od niej tego jedynie, co jest potrzebne do zdobycia prawdziwego wykształcenia komunistycznego".*
>
> (LENIN: Zadania Związków Młodzieży")

I-sza Uczelniana Konferencja ZAMP

w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej

Konferencja nie rozpoczęła się dziś, lecz już trzy tygodnie temu, i zmobilizowała nie tylko ZAMP-owców, lecz niemal całą młodzież naszej uczelni — oświadczył w toku dyskusji kol. Sowa.

Tak było w istocie. Na kilka tygodni przed wyznaczonym **terminem Konferencji** w organizacji zapanował niezwykły ruch. W siedzibie Zarządu Uczelnianego codziennie zjawiały się dziesiątki interesantów.

Uczelnię ogarnął świąteczny nastrój. Stołówka, sale wykładowe, świetlica — cały gmach został pięknie przystrojony.

Wreszcie **nadszedł dzień Konferencji.**

Rozradowana młodzież w strojach organizacyjnych wypełnia pięknie udekorowaną salę. Rozpoczynają się obrady.

Przewodniczący Zarządu Uczelnianego **kol. Kępa** składa sprawozdanie. Mówi, że w okresie półrocznej działalności ZAMP-u, organizacja wzrosła liczebnie i okrzepła ideologicznie, że wzmógł się autorytet ZAMP-u w Uczelni.

Zebrani słuchają uważnie. Po sprawozdaniu zrywają się oklaski, a później zebrani rytmicznie skandują: Sta-lin, Bie-rut, Sta-lin, Bie-rut.

Referat **kol. Liberman** na temat **wpływu nauki radzieckiej na kształtowanie się nowego człowieka** wprowadza do dyskusji nowe zagadnienie. A dyskusja jest rzeczywiście ożywiona i ciekawa. **Kol. Stawiarska** opowiada, jak to dzięki Zespołom Samopomocy Naukowej zmalał wybitnie odsetek niedostatecznych stopni na **Studium Wstępnym.** Pozostali mówcy podkreślają konieczność nawiązania **współpracy z młodzieżą robotniczą,** rozwinięcia **akcji szkoleniowej,** aktywizowania kół naukowych i t. p.

Zebrani z zaciekawieniem przysłuchiwali się wypowiedzi dziekana Wydziału Matematycznego **tow. dr. Szmuszkowicz,** która podkreśliła wkład pracy postępowej profesury.

W czasie obrad kilkakrotnie dyskusję przerywa przybycie na salę delegacji Zespołów Samopomocy Naukowej i kół ZAMP-u z meldunkami **o wykonaniu zobowiązań przedkonferencyjnych.** Sala rozbrzmiewa oklaskami. ZAMP-owcy zdali egzamin. Zdali go dosłownie, gdyż zobowiązali się przystąpić w pierwszym terminie do kolokwium. Oceny kolokwium przeszły najśmielsze oczekiwana. Inne delegacje meldują o przerobieniu dodatkowej lektury, przewidzianej zobowiązaniami, trzecia grupa składa 28.000 zł. zebranych przez młodzież PWSP na **budowę Centralnego Domu Młodzieży.**

Po wyczerpaniu się listy mówców i podsumowaniu dyskusji przez przewodniczącego Zarządu Okręgowego ZAMP, kol. Salwę, zebrani wybrali **nowy Zarząd Uczelniany,** w skład którego weszli najaktywniejsi przodownicy pracy i nauki z Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

S. — B

Z notatnika KRONIKARZA

Dnia 15 b. m. odbyło się w lokalu dzielnicy Staromiejskiej przy ul. Letniej 3-5 otwarcie wystawy młodzieżowych gazetek ściennych, wydanych dla uczczenia rocznicy urodzin Towarzysza Stalina przez koła ZMP Dzielnicy Staromiejskiej. Na wystawie umieszczono ogółem 41 gazetek.

*

W środę, dnia 18 b. m. przemaszerował ulicami Łodzi 400 osobowy capstrzyk, w którym wzięli udział aktywiści ZMP, ZHP i SP. Capstrzyk ten zorganizowany został z okazji 5 rocznicy wyzwolenia Łodzi.

*

W dniu dzisiejszym, w 5 rocznicę Wyzwolenia Łodzi, 25 - osobowa delegacja młodzieży łódzkiej, złożona z czołowych przodowników pracy i nauki oraz aktywistów ZMP złoży w godzinach wieczornych wieńce na grobach bohaterskich żołnierzy radzieckich, którzy padli w walkach o Łódź.

*

Sąd Koleżeński przy Zarządzie Łódzkim ZMP podaje do wiadomości, że sekretariat jest czynny w środy w godzinach 18 — 20 w lokalu Z. Ł. ZMP — Wydział Kadr.

*

W ZMP-owskiej walce z analfabetyzmem przoduje pow. skierniewicki, który zorganizował 5 kursów i 4 zespoły, obejmujące 137 uczestników.

Zarząd Powiatowy ZMP został wyróżniony przez Powiatowy Komitet Społeczny do Walki z Analfabetyzmem — za aktywną pracę na tym odcinku.

*

Na dwóch obozach, w Zakopanem i Sławie Śl. przeszkolono 202 aktywistów kół szkolnych. W chwili obecnej odbywa się II turnus obozu w Sławie Śl. Biorą w nim udział przewodniczący kół wiejskich.

Po zamknięciu Wystawy w Tomaszowie Maz.

Dorobek Wojewódzkiej Organizacji ZMP

Przeglądamy karty Księgi Pamiątkowej



Fragment wystawy

Zorganizowana z okazji I Konferencji Wojewódzkiej ZMP — **wystawa w Tomaszowie Mazowieckim,** nie tylko zobrazowała dorobek naszej pracy organizacyjnej na przestrzeni czasu od Zjednoczenia — do chwili obecnej, lecz stała się również imponującym przeglądem osiągnięć młodzieży ZMP-owskiej województwa łódzkiego, jej wkładu do dzieła wychowania nowego człowieka i budownictwa nowego ustroju.

Dziś, po zamknięciu wystawy, kiedy eksponaty w znacznej części powróciły już do miejsca swego pochodzenia, pozostały z wystawy jedynie niezapomniane wrażenia u tych, którzy ją oglądali oraz **wypowiedzi zwiedzających w Księdze Pamiątkowej.**

Oto leży przed nami ta książka, na kartach której zamieszczonych zostało wiele nazwisk, wiele uwag, spostrzeżeń i wrażeń. Pisali starzy i młodzi, zorganizowani i niezorganizowani, robotnicy tomaszowskich fabryk i łódzcy studenci. Wiele zapisów pozostawili również członkowie i uczestnicy Ogólnowojewódzkiego Festiwalu Pieśni i Tańca, który odbył się w Tomaszowie Mazowieckim w okresie trwania wystawy.

Przerzucamy zwolna kartki. Różne charaktery pisma. Zdania, pisane wprawną ręką i niezdarnie ułożone, nakreślone z mozołem i w trudzie.

Różna jest treść tych zapisków.

Jedni ograniczali się tylko do wpisywania swych nazwisk i imion, względnie nazwy kół. Inni, a tych jest znaczna większość, zamieścili w księdze o wystawie uwagi o tym, czego nauczyła ich wystawa, jakie spostrzeżenia im nasunęła.

Jedne wypowiedzi są raczej powierzchowne, inne zaś wykazują wnikliwe zrozumienie zadań i problemów młodzieży naszego województwa, mówią bardzo wiele.

„Dumna jestem z wystawy naszego dorobku" — pisze krótko ZMP-ówka, kol. Jędrychowska.

„Z prawdziwym podziwem patrzę na waszą pracę, tchnącą entuzjazmem i dynamiką rewolucyjnego pokolenia młodzieży" — napisał tow. Leopold Kowalczyk, instruktor Okręgowej Rady Zw. Zaw.

„Do socjalizmu prowadzi droga niełatwa, ale my wyrośliśmy w walce" — pisze zwięźle, po robociarsku, ZMP-owiec, kol. Wężyk.

„Możemy pracować ze spokojem. Godnych mamy następców" — pisze robotnik z tomaszowskiej PFSJ.

Nie tylko jednak beztroski optymizm przebijał z wypowiedzi tych, którzy wpisywali się do księgi.

„Osiągnęliśmy dużo — ale to nie wszystko. Musimy osiągnąć jeszcze więcej!" — kreśli tomaszowiak, kol. Sowa.

A oto, co pisze jeden z niezorganizowanych

„Teraz wiem dobrze, gdzie moje miejsce. Wystawa mnie przekonała".

Miał rację autor tej wypowiedzi. Wystawa mogła przekonać. Wystawa umiała przekonywać. Bo przecież dzieje walki i pracy młodego pokolenia naszego województwa znalazły w niej swój plastyczny i jakże wymowny wyraz. Eksponaty przemawiały do nas żywym i zrozumiałym dla nas językiem. Przemawiały do wszystkich, którzy przechodzili przez wystawowe sale.

Liczby, wykresy, daty, fakty i zdarzenia, dorobek wyrażony w eksponatach, to wszystko tworzyło razem **całość, która zmuszała do myślenia.**

I rację miał jeden z naszych kolegów, mówiąc:

„Wystawa ukazała nam naszą chlubną, pełną najpiękniejszych i radykalnych tradycji walki i pracy przeszłość, pokazała nam naszą szczęśliwą, przepełnioną entuzjazmem twórczej pracy teraźniejszość i stała się podnietą do bardziej wytężonej pracy w przyszłości".

T. G.

16-letni racjonalizator z Wi-Fa-My



Klub racjonalizatorów w Wifamie. — Po środku najmłodszy z racjonalizatorów

— Dzisiaj właśnie oddałem swój nowy projekt ulepszenia do Klubu Racjonalizatorów — rozpoczyna **Zenek Misztal** swe opowiadanie.

— Ale lepiej opowiem od początku — zapala się 16-letni racjonalizator z Widzewskiej Fabryki Maszyn.

— To było tak! Nieraz przyglądałem się, jak na oddziale wałków wyciągowych oczyszcza się je za pomocą sporządzonej niedawno szczotki mechanicznej. Po dłuższej obserwacji spostrzegłem, że po oczyszczeniu jednego kompletu (35 sztuk) wałków, szczotka stawała się nie do użytku. Uznałem wówczas, że dobrze było by jakoś to ulepszyć. Myślałem, myślałem no i narysowałem **projekt urządzenia nowej szczotki,** umieszczonej na drewnianej tarczy, z krótszym, niż poprzednio włosiem stalowym. We wrześniu ub. roku **przedłożyłem projekt w Klubie Racjonalizatorów.** Z biciem serca oczekiwałem na wynik. Trudno opisać moją radość, gdy wreszcie dowiedziałem się, że projekt uznany został za dobry.

Już w początkach grudnia nowa szczotka rozpoczęła pracę. Obecnie bez zmieniania włosia można oczyścić około 200 wałków wyciągowych, a nawet więcej. Zostałem przyjęty do Klubu Racjonalizatorów i postanowiłem nie poprzestać na jednym ulepszeniu. Wspomniałem już na początku, że właśnie dzisiaj złożyłem w ramach konkursu racjonalizatorskiego nowy projekt. Projekt ten polega na mechanicznym sposobie szlifowania pilników. Dotychczas bowiem szlifuje się je bardzo prymitywnie — za pomocą przycisku kolanowego. Mój projekt ma na celu zmniejszenie czasu koniecznego na oszlifowanie pilnika i zmniejszenie wysiłku robotnika. Ale o tym projekcie pomówimy po zakończeniu konkursu i ogłoszeniu jego wyników. Mam jeszcze jeden pomysł, ale nie opracowałem go jeszcze, dlatego też nie chciałbym o nim mówić.

Trudno jest uwierzyć, że opowiada to i tego wszystkiego dokonał 16-letni chłopiec!

— Jestem uczniem II klasy Szkoły Przemysłowej przy Wi-Fa-Mie. Do szkoły uczęszczam po obiedzie, przed obiadem zaś odbywam praktykę w fabryce przy frezarkach. Marzę, aby po ukończeniu małej matury w „Przemysłówce" wstąpić do Szkoły Lotniczej w Warszawie.

— Na przyszły Wydział Silników Rakietowych — dodaje Zenek z błyskiem w oczach.

Jest on oczywiście członkiem ZMP, a Koło Fabryczne żywo interesuje się pomysłami młodych racjonalizatorów.

— Miałem, na przykład, pewne trudności z wykonaniem rysunku — opowiada szczerze Zenek — wtedy młody technik ZMP-owiec dopomógł mi. Ale, niestety, nie wszystkie trudności można tak łatwo pokonać naszymi ZMP-owskimi siłami. Wiecie — mówi na zakończenie młody racjonalizator — przeszkadza mi w pracy to, że nie posiadam odpowiedniego pomieszczenia, gdzie mógłbym pomyśleć, popracować, odrobić lekcję. Mieszkam bowiem w złych warunkach.

* * *

Nawet trudno to nazwać mieszkaniem. Jeden mały, wilgotny pokój — kuchnia, w którym mieszka oprócz Zenka 4 członków jego rodziny. Ciasne, gwarne, a przede wszystkim wilgotne mieszkanie rodziny Misztalów nie sprzyja ani nauce, ani pracy. A Zenek chce dalej pracować i uczyć się. Pragnie tego również jego matka, która dumną jest ze swego syna. Trzeba mu w tym pomóc.

(Aea)



16-letni racjonalizator, uczeń na frezarce ZMP-owiec Zenon Misztal

Współzawodnictwo — szkołą nowego stylu pracy

Co mówią młodzi członkowie zespołu produkcyjnego PZPW Nr. 6

Wśród zgiełku maszyn i wiru pracy przechodzimy z **kol. Krzyworączką,** podmajstrzym oddziału skręcalni francuskiej, przez salę produkcyjną.

— U nas, w **PZPW Nr 6, Oddział 2** — informuje nas kol. Krzyworączka — wiele zmieniło się od czasu, kiedy zacząłem tu pracować. Jeszcze nie tak dawno wiele sal fabrycznych ziało pustką i ciszą, a dziś — mówi rozpromieniony — wokół tętni życie i praca. Przy maszynach spostrzegamy miłe, uśmiechnięte twarze naszych ZMP-ówek. I stosunek do pracy, — ciągnie dalej kol. Krzyworączka — uległ całkowitej zmianie. Wielu z naszych kolegów bierze udział we współzawodnictwie i osiąga coraz lepsze wyniki, choćby na oddziale przygotowawczym angielskim. Takich przykładów można przytoczyć więcej.

Korzystając z tego, że koleżanki ukończyły pracę, nawiązujemy z nimi rozmowę.

— Jakoś inaczej się pracuje w zespole — mówi **kol. Stefania Nowak,** organizatorka zespołu produkcyjnego. — Czytając często naszą „Trybunę Młodych" oraz „Pokolenie" zrozumiałam, że współzawodnictwo wychowuje nowego, pełnowartościowego człowieka, że tylko tu, przy maszynie, można najpełniej zrozumieć dzieło przebudowy nowego pokolenia, a najlepszą formą wychowania jest właśnie współzawodnictwo. Uczy ono nas nowego stylu pracy.

— Słusznie — wtrąca **kol. Zofia Witkowska.** — Ja jestem z wioski i dopiero od roku pracuję w przemyśle wełnianym, ale dzięki SPP w szybkim czasie uzyskałam kwalifikacje, które przez pracę w zespole produkcyjnym jeszcze szybciej podnoszę. Nie obawiam się jutra. Kiedyś moje starsze koleżanki z wioski patrzyły z lękiem w przyszłość. Ja mam byt zapewniony i szczerze pragnę pracować dla Polski Ludowej.

— Ja natomiast jestem synem sprzątaczki, a w tych dniach zdaję egzamin na majstra — z dumą podkreśla kol. Krzyworączka — ale gdy tylko zdam egzamin, będę się starał zmienić stosunek niektórych majstrów do współtowarzyszy pracy, a szczególnie do młodzieży. Niestety, są jeszcze majstrowie, którzy uważają, że człowiek jest dodatkiem do maszyny, co dowodzi ich nieświadomości. Ale wśród młodzieży trzeba jeszcze popracować! Zdarzają się jednostki niespołeczne i leniwe, ale i one zmienią swój stosunek do pracy, jeśli organizacja ZMP-owska popracuje należycie.

— Ja — stwierdza na zakończenie kol. Krzyworączka — jestem kierownikiem zespołu szkoleniowego I stopnia i wierzę, że po zakończeniu tego kursu na pewno jeszcze wiele się zmieni w naszej fabryce. Świadomy zespół ZMP-owski potrafi dotrzeć do szerokich rzesz młodzieży niezorganizowanej, by natchnąć ją **nowym, socjalistycznym zapałem do pracy.** Wtedy właśnie będziemy mogli powiedzieć, że **spełniamy swój organizacyjny. ZMP-owski obowiązek.**

Janed.

Szkolenie na kursach gminnych

Pomyślne wyniki pracy oświatowców pow. łęczyckiego

Jednym z naczelnych zadań naszej pracy organizacyjnej na obecnym etapie jest **szkolenie członków Z. M. P. miast i wsi.**

Zadania te dobrze ocenił i energicznie się do nich przygotował **Zarząd Powiatowy w Łęczycy.**

Przy wykonywaniu programu szkolenia, duży nacisk położył on na trzydniowe kursy gminne. Już w końcu ubiegłego roku zorganizował pierwszy kurs **w gminie Sobótka Stara.** Uczestnicy szkolenia pochodzili z małorolnego i średniorolnego chłopstwa. W dniu zajęć z sąsiednich wsi od rana śpieszyły tamże gromadki Z. M. P-owców. O godzinie 10 rozpoczynały się wykłady i trwały do godziny 13. Następnie przerwa obiadowa. Po obiedzie wykład do godziny 17. Później dwie godziny zajęć świetlicowych. W czasie wykładów koledzy skrzętnie prowadzili notatki, uważnie słuchali zagadnień, poruszanych przez prelegenta.

Kursy gminne wzbudziły zainteresowanie nie tylko w szeregach Z. M. P-owskich, ale i wśród młodzieży niezorganizowanej. Młodzież ta pilnie słuchała referatów o przebudowie wsi, Planie 6-letnim, ideologii Z. M. P. i tp.

Praca Zarządu Powiatowego w Łęczycy nie ograniczała się tylko do zorganizowania jednego kursu w Sobótce Starej. Zapał i chęć kolektywu oświatowo - szkoleniowego sprawił, że podobne kursy powstały również i w innych gminach. W pierwszych dniach stycznia 1950 r. zorganizowano kurs **w gminie Parzęczew.** W dniu 9 — 11 b. r. w **gminie Leśmierz.** Kierownictwo wyniosło dużo doświadczeń z pierwszych kursów a co najważniejsze, zapał i chęć do nauki uczestników przekonały o **konieczności masowego szkolenia całej organizacji.**

Pomyślne rezultaty pracy oświatowców powiatu łęczyckiego powinny więc posłużyć za wzór godny naśladowania całej organizacji Z. M. P-owskiej naszego województwa.

Fr. Maciak.

Uwaga, Absolwenci Kursu Aktywu Szkolnego w Długopolu

W niedzielę dnia 22 stycznia b. r. o godz. 9 w lokalu Zarządu Łódzkiego ZMP przy ulicy Piotrkowskiej 262 odbędzie się odprawa wszystkich uczestników Kursu.

Obecność obowiązkowa.

Kronika Tomaszowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY

4 — Dworzec Kolejowy
47 — Milicja Obywatelska
51 — Straż Pożarna
305 — Straż Pożarna (**dzwonić tylko w wypadku pożaru**).
333 — Pogotowie PCK

ADRES REDAKCJI:
Rozdzielnia Dzienników „Ruch" Plac Kościuszki 16, tel. 250. Godziny przyjęć od 14 do 15.

Czy zwiedziłeś RWG?

Tysiące zwiedzających przewinęło się już przez pawilony Ruchomej Wystawy Gospodarczej — ale czy Ty już zwiedziłeś wystawę?...

Jeżel nie — zrób to jak najszybciej, gdyż w niedzielę nastąpi jej zamknięcie.

Wystawa obrazuje, dorobek i osiągnięcia polskich mas ludowych za okres ostatnich pięciu lat.

Wystawa pokazuje perspektywy dalszego rozwoju i dalszych sukcesów, których realizacja nastąpi w ramach Planu 6-letniego.

Na wystawie obejrzysz dzieło własnych rąk, bo wszystkie tomaszowskie zakłady pracy wystawiły we własnych stoiskach swe eksponaty.

Członkowie Związków Zawodowych płacą 30 złotych za wejście. Wycieczki 20 złotych.

Z ukosa



Ob. Dyonizy ma głos

Najpierw przedstawić się wypada, nieprawda?.. Jako, że nie wszyscy się znamy. A więc:

— Dyonizy jestem! Obywatel!.. Obywatel szanownego tomaszowskiego grodu słynnego na całą okolicę.

I dzisiaj, uważacie, zabierając po raz pierwszy głos — chcę parę słów powiedzieć o tej wystawie, co ją w sobotę uroczyście otworzyli. — O RWG.

Nie powiem. Ładna wystawa. Pouczająca. I chociaż, jako najstarszego tomaszowskiego obywatela — zaproszono mnie na otwarcie i za darmo mogłem ją zwiedzić, to jeszcze codziennie chodzę, by uczyć się tego dorobku, jakim możemy się chwalić.

Toteż uważacie, siedząc dzień w dzień po kilka godzin, chcę parę uwag, że tak powiem, zrobić.

Największym powodzeniem cieszy się chyba stoisko z naczyniami gospodarstwa domowego. Sam nie wiedziałem, że tyle gospodyń jest w Tomaszowie które kupują wiadra, garnki, wanny...

Rozumiem, że wiadro w domu potrzebne. Ale po co komu dziesięć wiader?.. . A właśnie w niedzielę jedna z moich znajomych (nazwiska nie zdradzę!) awanturowała się, że koniecznie potrzebuje dziesięć. Dla trzech córek, które wydaje zamąż po dwa, dla męża dwa i dla siebie też dwa. Oczywiście nie dostała i teraz wszystkim opowiada, że wiader nie chcą sprzedawać.

Podobne opinie wyrażają ci, którzy na wystawę przyszli zaraz po jej otwarciu. Jeszcze wojewoda Kucner nie przeciął wstęgi, a oni już awanturowali się o wejście. Ci sami, co to przy każdej okazji stoją w ogonkach przed sklepami, co to awanturują się w sklepach tekstylnych, co to wykupują każdą partię obuwia.

Ale mnie RWG przypadła do gustu. To jest właśnie to — co mówił przy otwarciu przewodniczący Związków Zawodowych.

— Wystawa ta pokaże tomaszowskim włókniarzom, dorobek całej polskiej klasy pracującej!

I dlatego dziś znów idę na wystawę, a jutro znów podzielę się z Wami moimi uwagami.

Wasz Dyonizy

Proletariat Tomaszowa protestuje przeciw prześladowaniom Polaków we Francji

Wielki wiec robotników Wilanowa

Do fali protestów, jakie budzą się w całym postępowym świecie i które manifestują polskie masy pracujące — dołączył się głos robotnic i robotników Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu, którzy onegdaj w godzinach popołudniowych zebrali się na manifestacyjnym wiecu.

Wiec zagaiła w imieniu Rady Zakładowej ob. Janina Piwowarska, a w prezydium — obok I sekretarza Organizacji Partyjnej tow. Jędrzejczaka i przodowników pracy — Julii Smolarczyk i Wacława Arkusińskiego zasiedli przedstawiciele organizacji masowych i kierownictwa zakładu.

Do zebranych przemówił tow. Józefowski. W prostych, mocnych słowach scharakteryzował prowokacyjne metody jakie w stosunku do obywateli polskich we Francji stosuje policja Mocha. Aresztowania, znęcanie się nad uwięzionymi, wysiedlanie bez dania nawet czasu na pożegnanie się z rodziną — przypominają zbyt mocno hitlerowską szkołę.

Ostatnim „wyczynem" władz francuskich wypełniających bez żadnych zastrzeżeń polecenia i życzenia swych imperialistycznych mocodawców — było zamknięcie i zakaz działalności masowych organizacji polskich.

Przemówienie tow. Józefowskiego, przyjmowano okrzykami skierowanymi przeciwko sługusom imperializmu. Stanowisko robociarzy Wilanowa, wobec ostatnich prowokacji pana Mocha — zawarte zostało w jednomyślnie przyjętej rezolucji, w której czytamy:

„Załoga Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu zebrana na wiecu protestacyjnym przeciwko faszystowskim metodom stosowanym przez policję Mocha oraz przeciw prowokacyjnym zarządzeniom władz francuskich, będących na wyraźnych usługach międzynarodowego kapitału —

protestuje przeciwko aresztowaniom i bestialskim metodom badania polskich robotników, członków francuskiego Ruchu Oporu, walczącego przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy,

protestuje przeciwko brutalnemu wysiedlaniu robotników polskich, którzy swą pracą wspólnie z robotnikami francuskimi przyczynili się do odbudowy zniszczeń wojennych Francji.

Robotnicy i pracownicy PFSJ Nr 1 ostro protestują i potępiają himmlerowskie metody rozwiązywania organizacji społecznych, pracujących dla dobra obu narodów — polskiego i francuskiego. —

— protestują przeciwko pogwałceniu międzynarodowych praw i wzajemnych umów — przeciwko aresztowaniu i maltretowaniu funkcjonariuszy polskich placówek dyplomatycznych we Francji.

Załoga PFSJ. Nr 1 wraz z całą klasą robotniczą Polski Ludowej walczyć będzie przeciw wspólnemu wrogowi, nie dopuści do osłabienia przyjaźni, jaka istnieje między klasą robotniczą Polski i klasą robotniczą Francji, która w nieustannej walce wyzwala się spod ucisku międzynarodowego kapitału."

* * *

W dniu wczorajszym podobny manifestacyjny wiec odbył się w Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego Nr 28. Sprawozdanie zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Nasi korespondenci piszą

Wprowadzono nowy styl obrad w PZPJG nr 3

Ostatnia narada wytwórcza, jaka odbyła się w PZPJG Nr 3 zapoczątkowała cykl narad nowego typu, które będą przebiegać na zasadach odmiennych od dotychczasowych, aczkolwiek bynajmniej nie nowych.

Organizatorowie tych narad postanowili mianowicie: zwiększyć udział w naradach wybitniejszych przedstawicieli robotników, przodowników pracy, racjonalizatorów; wzmocnić dyscyplinę obrad, to jest zlikwidować bezpłodne gadulstwo i bezowocne spory, ustalić kary za nieusprawiedliwioną nieobecność i spóźnienia, ściśle przestrzegać ogólnie przyjętych formalnych zasad obradowania; doprowadzić do tego, aby uchwały, zapadłe na naradzie zawierały w zasadzie sposób i termin wykonania oraz nazwisko osoby lub osób odpowiedzialnych za jej wykonanie; na każdej naradzie wytwórczej poddawać kontroli i analizie ze strony członków narady — wykonanie postanowień powziętych na naradzie poprzedniej.

Styczniowe zebranie aktywu technicznego i produkcyjnego w znacznym stopniu zrealizowało już te postulaty, głównie dzięki usiłowaniom nowego kierownictwa narady.

Również i ważność spraw poruszonych i zdecydowanych na naradzie — odpowiadała całkowicie poważnemu i rzeczowemu traktowaniu ich przez zebranych. Ustalono dodatkowe wytyczne, dotyczące dalszego przenoszenia maszyn produkcyjnych, w myśl uprzednio opracowanego planu reorganizacji oddziałów oraz w związku ze sprowadzaniem wielu nowych maszyn. Opracowano przy tym szczegółowy plan pracy dla personelu warsztatów mechanicznych, umożliwiający jak najbardziej sprawne i racjonalne wykonywanie demontażu i montażu wspomnianych maszyn bez uszczerbku dla normalnych robót bieżących.

Przy omawianiu sposobu i stopnia wykonania planu produkcyjnego za grudzień 1949 r. dogłębnie zbadano i zanalizowano przyczyny niedostatecznego wykonania niektórych asortymentów tkanin. Rezultat analizy dał niespodziewane wyniki, które wskazały na wadliwe funkcjonowanie oddziału przygotowawczego tkalni, jako na przyczynę niedomagań produkcyjnych. Wobec tego na miejscu wydano szereg przemyślanych zarządzeń, mających na celu właściwy dobór obsługi maszyn, oraz postanowiono utworzyć odrębne kierownictwo tego oddziału, którego dotąd brakło.

Poważną troską zakładu jest niedostatek pary wodnej dla celów ogrzewniczych, a ostatnio jej zapotrzebowanie bardzo wzrosło, zarówno na skutek konieczności ogrzewania szeregu nowych pomieszczeń magazynowych i produkcyjnych, jak i wobec obniżenia się temperatury zewnętrznej; zaś możliwości produkcji pary nie zwiększyły się. Za jedyny rozporządzalny środek, zapewniający oszczędność pary, uznano przesunięcie pracy szeregu pododdziałów na nocną zmianę. Zakład nasz stopniowo przestawia się coraz bardziej na napęd elektryczny — aż do całkowitego w przyszłości unieruchomienia maszyny parowej. Wtedy wspomniane wyżej trudności przestaną istnieć.

Z pozostałych ważniejszych spraw omówiono jeszcze: odbudowę drugiej klejarni dywanów, nowe zasady prowadzenia księgowości oddziałowej, potrzebę rewizji planu zatrudnienia na rok 1950, wynik działalności komisji inwentaryzacyjnych w dniu 31.XII.1949 r. oraz sprawę niezwłocznego zainstalowania aparatów telefonicznych na oddziałach produkcyjnych.

Zakład żyje obecnie pod znakiem rychłego już sprowadzenia znacznej ilości nowoczesnych maszyn przędzalniczych, krosien szenilowych i dywanowych, na które w śpiesznym tempie przygotowuje się miejsce na salach. W związku z tym pertraktuje się z kilkoma zakładami o zbycie dużej ilości przeznaczonych do upłynnienia, a zbędnych dla nas krosien angielskich i kortowych. Należy dbać przy tym usilnie o to, aby szereg wyłaniających się w tej pracy trudności nie wpłynął ujemnie na normalny tok produkcji i nie spowodował jej spadku — co, jak dotąd, udaje się dzięki zbiorowym wysiłkom kierownictwa i załogi, przede wszystkim zaś dzięki przezornemu rozplanowaniu robót.

St. Sobczyk
korespondent fabr. w PZPJG Nr 3

Nowa placówka szkolenia zawodowego

w Tomaszowie Maz.

W tych dniach odbyło się w sali Miejskiej Rady Narodowej organizacyjne posiedzenie komitetu przyjęcia szkoły Przysposobienia Przemysłowego Nr 53.

W posiedzeniu udział wzięli: II sekretarz MK PZPR — tow. Duszyński, wiceprezydent miasta — tow. Stańczyk, przewodniczący ZM ZMP — kol. Jankowski, wizytator Centralnego Szkolenia Zawodowego — inż. Błaszyński, inspektor Pobocka, dyr. Gimnazjum Przemysłowego — ob. Kazimierowski, dyrektor CZPS mgr. Ulszyński, dyr. SPP ob. Polakowski, przedstawiciel Fabryki Pasów — tow. Małecki, Ulkowski i inni. Przewodniczył zebraniu wizytator Wiktor Gliwicki.

Po zorientowaniu zebranych o zadaniach, jakie przed komitetem staną w związku z przeniesieniem do Tomaszowa Szkoły Przysposobienia Przemysłowego Nr 53, która dotychczas mieściła się w Zgorzelcu, zebrani przedyskutowali i zatwierdzili program skromnych uroczystości, którymi SPP Nr 53 zostanie na terenie naszego miasta przyjęte.

Program ten, poza powitaniem uczniów i personelu nauczycielskiego na dworcu oraz symbolicznego wręczenia kluczy — przewiduje akademię powitalną. Przybycia młodzieży i kierownictwa nowej placówki należy się spodziewać w najbliższych dniach. SPP Nr 53 mieścić się będzie w dawnych koszarach a jej uczniowie, którzy szkołą się w przemyśle skórzanym uczęszczać będą na zajęcia praktyczne do miejscowej Fabryki Pasów.

Szkoła Przysposobienia Przemysłowego Nr 53 istnieje już dwa lata. Do Tomaszowa przybędzie z całym personelem wychowawczym i całkowitym urządzeniem.

Należy przypuszczać, że nowoprzybywająca młodzież, której szkoła kształci 300 spotka się w Tomaszowie z serdecznym i miłym przyjęciem.

A.S.

Choinka i podarunki dla dzieci pracowników spółdzielczych

Staraniem Koła Związkowego Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych przy Powiatowym Zw. Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Tomaszowie Maz. została urządzona w ub. tygodniu, w świetlicy własnej przy ul. Głównej 9 „Choinka" dla dzieci pracowników tego zakładu.

Na program dziecięcej uroczystości złożyły się deklamacje, tańce narodowe i występy dziecięcego zespołu w inscenizacji „Królestwo Zimy". W miłym i wesołym nastroju 140 dzieciom rozdano paczki świąteczne na ogólną kwotę 39.397 zł, pokrytą z Funduszu Akcji Socjalnej. Po rozdaniu paczek odbył się podwieczorek dla dzieci połączony z zabawą dziecięcą.

Ten sam zespół małych artystów, zorganizowany przy Zw. Zawodowym Pracowników Spółdzielczych popisywał się na urządzonej przez Koło Związkowe przy Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Choince". Obdarowano wówczas w czasie zabawy 203 dzieci paczkami świątecznymi.

U samorządowców

W ubiegłą niedzielę, o godz. 15 w sali posiedzeń M.R.N. odbyła się uroczystość wręczenia podarunków świątecznych dla 340 dzieci pracowników samorządowych. Ob. Damryn — wiceprezes Zw. Prac. Sam. powitał przybyłych, życząc młodzieży dobrych wyników w nauce dla dobra Polski Ludowej.

Następnie zespół świetlicowy przy PZPW Nr 27 w części artystycznej wykonał kilka tańców ludowych, po czym nastąpiło wręczenie paczek ze słodyczami.

Stanisław Spała
korespondent „Głosu"

Nasi najlepsi...

Wśród trzydziestu kilku zespołów, jakie z tomaszowskich zakładów pracy przemysłu wełnianego zostały zgłoszone do ogólnopolskiego konkursu i które przystąpiły do walki o najwyższą jakość produkcji — na czoło zdecydowanie wysunęły się dwa zespoły: Stanisława Milczarka i Czesława Bekusa z Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 28. A oto oba zespoły:



Karol Krawczyk, Stefan Wolnicki, Józef Ćwikła i kierownik — Stanisław Mielczarek



Leon Maciejek, Czesław Bekus — kierownik zespołu, Stefania Pierścińska i Marian Dębiec.

Oba wymienione zespoły od 10 grudnia ub. roku produkują wyłącznie ekstra-primę, oddają wyłącznie produkcję bezbłędną — przekraczając przy tym w znacznym stopniu bazy akordowe — co w rezultacie daje im tytuł najlepszych zespołów produkcyjnych naszego miasta.

Komunikat Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza

Zarząd Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza w Tomaszowie Mazowieckim zawiadamia na podstawie § 61 Statutu TPŻ, że zwyczajne walne zgromadzenia członków TPŻ odbędą się w następujących terminach:

27 stycznia 1950 r. — Konferencja wszystkich członków Zarządu Oddziału i sekretarzy kół terenowych TPŻ (godz. 18, w lokalu przy ul. Kościuszki Nr 1).

7 lutego br. — Walne zgromadzenia kół: Ubezpieczalnia Społeczna, Urząd Skarbowy, Urząd Pocztowy, Milicja Obywatelska, ORMO, Straż Pożarna, Spółdzielnia Rzemieślnicza „Przyszłość".

9 lutego br. — Walne zgromadzenia kół: Tartak Państwowy, Spalska 26, Państwowy Bank Rolny, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Powszechna Spółdzielnia Spożywców, Podhurtownia i Centrala Tekstylna, Oddział Narodowego Banku Polskiego.

10 lutego br. — Walne zgromadzenia kół: Państwowa Fabryka Filców Technicznych Nr 2, Fabryka Wyrobów Skórzanych, Państwowa Fabryka Jedwabniczo-Galanteryjna Nr 3.

11 lutego br. — Walne zgromadzenia sekcji i kół: Państwowa Fabryka Sztucznego Jedwabiu Nr 1, Wilanów, PZPW Nr 27, PZPW Nr 28, PZPW Nr 29.

ZE SPORTU

PZPW Nr 28 lepsze od PZPJG Nr 3 ... w tenisie stołowym

W tych dniach odbyły się zawody towarzyskie w tenisie stołowym między graczami z PZPJG Nr 3 i PZPW Nr 28. Po zaciętej, bardzo interesującej walce zwycięstwo odniosła drużyna z PZPW Nr 28. Wyniki poszczególnych spotkań (na pierwszym miejscu zawodnicy PZPJG) przedstawiają się następująco:

T. Lis — J. Michalak 21:16, 17:21, 21:15. J. Kieraka — T. Szafrański 16:21, 21:18, 26:28. Z. Szczepanik — J. Iwanow 12:21, 5:21. T. Lis — T. Szafrański — 21:16, 19:21, 21:9. J. Kierak — J. Iwanow 16:21, 15:21. Z. Szczepanik—J. Michalak 10:21, 21:14, 16:21. T. Lis—J. Iwanow 21:15, 16:21, 21:11. J. Kierak — J. Michalak 18:21, 21:16, 12:21. Z. Szczepanik — B. Fajfer 21:10, 21:12.

Widzimy znaczny postęp u zawodników PZPJG, który daje się zauważyć nawet mimo kilkakrotnej przegranej, gdyż poprzednie zawody z tymi samymi zakładami przegraliśmy z wynikiem dla nas daleko gorszym, niż obecnie (9:0). Postęp ten będzie na pewno ciągle wzrastał, zawodnicy bowiem trenują usilnie pod okiem kierownika sekcji, T. Lisa. Ten ostatni jest również zawodnikiem, jednym z najlepszych w zakładzie.

Jak widać, sport ping-pongowy — jedna z ważnych gałęzi sportów zimowych — w naszym zakładzie powoli, ale stale rozwija się.

St. Sobczyk
korespondent fabr. PZPJG Nr 3

SKS „START" — SKS „HERMES" 8:1

W towarzyskim spotkaniu tenisa stołowego drużyn żeńskich, SKS „Start" (Szkoła Ogólnokształcąca) pokonał SKS „Hermes" (Gimn. Handlowej) w stosunku 8:1. Punkty dla „Startu" uzyskały: Sękówna — 3, Warwasińska — 2, Sykówna — 2 i Sfarbulanka — 1; dla „Hermesa" honorowy punkt — Dobrowolska.

W nadprogramowym spotkaniu pokazowym Ciachówna („Włókniarz") wygrała z Sękówną (Szk. Ogólnokszt.) 2:1 po interesującej grze.

WYNIKI MISTRZOSTW KL. B

„Concordia" — „Ogniwo" — 8:1. Jedyny punkt dla „Ogniwa" zdobył Iwanow. „Concordia" — „Związkowiec" II — 6:3. Punkty dla „Związkowca" zdobyli: Rózga — 2, Przybyła — 1.

Po ostatnich zwycięstwach drużyna tenisa stołowego piotrkowskiej „Concordii" prowadzi w tabeli rozgrywek i jest faworytem na zdobycie mistrzostwa.

WYNIKI W MISTRZOSTWACH KL. „C"

„Concordia" II — „Ogniwo" II — 3:6.

„Concordia" II—„Związkowiec" III — 5:4.

WALNE ZEBRANIE KS „ZWIĄZKOWIEC"

Doroczne walne zebranie członków Klubu Sportowego „Związkowiec" w Tomaszowie Maz. odbędzie się w piątek, dnia 20 stycznia 1950 r. o godz. 17.30, w sali Pow. Rady Zw. Zaw., ul. Armii Czerwonej.

Porządek obrad przewiduje m. in.: Referat pt. „Cele i zadania sportu związkowego w świetle uchwał Biura Politycznego KC PZPR"; sprawozdanie z działalności klubu; wybór nowych władz klubu i delegatów na okręgową konferencję; zatwierdzenie budżetu na rok 1950; plan pracy na rok 1950.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 19 stycznia 1930 r.

ŁÓDŹ WYSYŁA SYGNAŁY S. O. S.

„Republika" w artykule wstępnym pisze o kryzysie w przemyśle włókienniczym, który wchodzi w stadium katastrofy. Pismo dopomina się kredytów specjalnych dla fabrykantów, rozluźnienia śruby podatkowej itp. O pomocy dla bezrobotnych — ani słowa.

ZAPŁATA KOMORNEGO WEKSLAMI

Pisma donoszą, że na skutek ogólnego braku gotówki — w Łodzi utarł się zwyczaj płacenia komornego wekslami. Do sądu wpłynęło już wiele spraw o eksmisję z powodu nie zapłacenia weksli w terminie.

„KARTEL PRZĘDZALNIKÓW BAWEŁNY"

Pisma donoszą o utworzeniu w Łodzi „kartelu przędzalników bawełny".

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW

W depeszach z różnych miast polskich dzienniki donoszą o aresztowaniach komunistów, którzy czynili przygotowania do święta trzech L. (Lenina, Liebknechta i Róży Luksemburg).

WYŻSZA SZKOŁA GRY... W KARTY

Do komisariatu rządu w Warszawie zgłosił się pewien oficer rezerwy z propozycją, by mu zezwolono na otwarcie wyższej szkoły gry... w karty. Nauka w tej „akademii" ma trwać 2 miesiące. Przyjmowani będą tylko dobrze usytuowani „obywatele". („Republika").

SANACYJNA „POLITYKA" PERSONALNA

Dziennik personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych podaje nazwiska czterech generałów i 80 pułkowników, którzy mimo młodego wieku idą na emeryturę. Jest to redukcja „niewygodnych" dla sanacji wyższych oficerów.

STRAJK U GENTLEMANA

Dyrekcja firmy Gentleman obniżyła samowolnie płace robotnikom. Obniżka wynosi 25 procent.

Robotnicy w liczbie 750 nie zgodzili się na obniżkę i porzucili pracę, postanawiając strajkować do czasu — aż dyrekcja nie przywróci poprzedniego cennika.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA
(ul. Jaracza 27)
Dziś o godz. 19.15 sztuka Anatola Surowa pt. „Zielona ulica".

PAŃSTWOWY TEATR NOWY
(Daszyńskiego 34, tel. 123-02)
O godz. 19.15 „Brygada szlifierza Karhana"
Zniżki dla studentów i członków Związków Zawodowych ważne.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
(ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36)
Codziennie o godz. 19 „Przełom", sztuka w 4 aktach Borysa Ławreniewa, z udziałem całego zespołu.
Inscenizacja i reżyseria — Karol Adwentowicz, scenografia — Zenobiusz Strzelecki.
Kasa czynna od 10 do 13 i od 16.
W poniedziałki teatr nieczynny.

TEATR „OSA"
(Traugutta 1, tel. 272-70)
O godz. 19.30 „Romans z wodewilu" z udziałem T. Wesołowskiego.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI
Zespół wrocławski
(ul. Jaracza 2, tel. 217-49)
Piątek, 20 stycznia, ostatnie dni „Klęska Hamana" (przedstawienie ulgowe dla ZTK). Początek o godz. 19.30.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
(ul. Piotrkowska 243)
Ostatnie dni! Codziennie o godz. 19.15 „Ptasznik z Tyrolu" — operetka w 3 aktach M. Helda i Westa.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO"
(ul. Nawrot 27, tel. 135-74)
Czwartek 19 stycznia o godz. 9.30 widowisko dla szkół pt. „Historia cała o niebieskich migdałach".

UROCZYSTY KONCERT FILHARMONII Z OKAZJI V ROCZNICY WYZWOLENIA ŁODZI

W piątek, 20 bm., o godzinie 19.30, z okazji V rocznicy wyzwolenia naszego miasta, Państwowa Filharmonia w Łodzi urządza Uroczysty Koncert Symfoniczny. W programie muzyka polska i radziecka: Moniuszki — uwertura do op. „Hrabina" i Mazur z op. „Halka"; Bacewiczówny — „Rapsodia Polska" (I wykonanie w Łodzi); Kabalewskiego — Koncert skrzypcowy (I wykonanie w Łodzi) oraz Noskowskiego — Poemat symfoniczny „Step". Solistką będzie znakomita skrzypaczka i kompozytorka polska — Grażyna Bacewiczówna. Dyryguje Włodzimierz Ormicki.

Bilety w cenie od złotych 50 do 400 sprzedaje kasa Filharmonii w godz. 10—13, w czwartek i piątek ponadto w godz. 17—19.30. Bilety ze zniżką 50-procentową dla członków Związków Zawodowych do nabycia w ORZZ (Traugutta 18).

WIĘKSZE WYGRANE 58 LOTERII

1-szy dzień ciągnienia I-ej klasy

Główna wygrana dnia: 1.000.000 zł padła na Nr 33988 w Kielcach.

Wygrane po 500.000 zł padły na Nr 16648 99917.

Wygrana 200.000 padła na Nr 13776.

Wygrane po 100.000 zł Nr 29334 86299 53679 57850 66859 83322 91194 92122 100974 103127 103456 109718.

Wygrane po 40.000 zł. padły na Nr 352 29333 29459 32594 33402 42919 49857 62197 89529.

Wygrane po 16.000 zł. padły na Nr 147 628 2044 4523 5783 14630 21219 22670 27082 37014 38709 44786 44973 47554 50939 55249 740[illegible] 75186 77671 78579 81217 83048 84372 85285 89199 91747 92429 96438 97040 98533 98948 104024 108057

KINA

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „As wywiadu" godz. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Sumienie" godz. 17, 19, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Wielkie życie" godz. 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 3" — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL — dla młodzieży (Legionów 2-4) „Trzeci szturm" — godz. 15.30, 18, 20.30
MUZA (Pabianicka 173) — „Bitwa o Stalingrad" godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) — „Jan Rohacz z Dube" godz. 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Oddział Z-8" godz. 18, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Arinka" godz. 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) „Wyspa bezimienna" godz. 18, 20
REKORD (Rzgowska 2) „Pieśń tajgi" dla młodzieży godz. 16; godz. 18, 20.30 — seanse normalne
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Statek pułapka" godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Decyzja prof. Milasa" godz. 18, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Konfrontacja" godz. 17, 19, 21
TATRY (Sienkiewicza 40) „Delegat floty" godz. 16, 18, 20
WISŁA (Daszyńskiego 1) — „Szeroka droga" film polskiej produkcji godz. 17, 19, 21
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Jan Rohacz z Dube" godz. 16.30, 18.30 20.30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Konfrontacja" godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) „Czarodziej sadów" godz. 18, 20

RADIO

CZWARTEK 19 STYCZNIA

11.55 (Ł) Sygnał — chwila muzyki. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.20 (Ł) Chwila muzyki. 13.25 Program dnia. 13.30 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Kronika czechosłowacka. 14.15 (Ł) Komunikaty. 14.20 (Ł) „O przyczynach choroby „beri-beri". 14.30 (Ł) Muzyka obiadowa. 14.50 (Ł) „Sprawy naszego miasta". 14.55 R. Schumann: Fantazja C-dur. 15.30 „Kanato" — słuchowisko dla świetlic dziecięcych. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16.25 (Ł) Pieśni kompozytorów słowiańskich. 16.45 (Ł) „Jak dzieci łódzkie obchodziły 5 rocznicę wyzwolenia Łodzi". 17.00 „Słuchamy muzyki". 17.35 (Ł) „Śpiewamy pieśni młodzieżowe". 18.00 „Z kraju i ze świata". 18.15 Muzyka ludowa. 18.40 „Wszechnica Radiowa" kurs I — wykład z cyklu: „Elementy biologii". 19.00 „Stanisław Staszic". 19.15 „Nad Sprewą" — audycja w rocznicę śmierci R. Luxemburg i K. Liebknechta. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Muzyka rozrywkowa. 20.55 „Porozmawiajmy". 21.00 Koncert reprezentacyjny. Transmisja z Budapesztu. 21.40 „Mickiewicz". 22.00 (Ł) „Julian Tuwim laureatem nagrody literackiej m. Łodzi". 22.13 (Ł) Program lokalny na jutro. 22.15 Chwila muzyki. 22.20 Koncert rozrywkowy w wyk. solistów i orkiestry. Transmisja do Czechosłowacji. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.15 Muzyka poważna. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.30 (Ł) Zakończenie audycji — Hymn.

ZE SPORTU

Wysoki poziom wychowania fizycznego i sportu

ułatwił żołnierzowi radzieckiemu zwycięski marsz spod Stalingradu do Berlina

Gdy będziecie przechodzili dzisiaj ulicami miasta i udzieli wam się jego uroczysty nastrój, na myśl przyjdzie wam niewątpliwie ów dzień 19 stycznia sprzed pięciu lat i jednocześnie stanie wam przed oczyma zmęczony licznymi trudami żołnierz radziecki, który przyniósł wolność robotniczej Łodzi. Nie jest już dla nas żadną tajemnicą, że swą wysoką sprawność bojową żołnierz radziecki zawdzięcza wyszkoleniu, w którym wychowanie fizyczne i sport zajmują jedno z czołowych miejsc.

Żadne państwo świata nie może poszczycić się takimi wynikami w dziedzinie kultury fizycznej jak Związek Radziecki. Wyniki te zapisały się w czasie pokoju setkami zwycięstw sportowych i rekordów, a w czasie wojny bezapelacyjną przewagą żołnierza radzieckiego nad przeciwnikiem w wytrzymałości, zręczności, harcie ciała i ducha. Tego rodzaju przewaga to nie jakieś cudowne zrządzenie losu, ale rezultat rzetelnej, systematycznej i powszechnej pracy w dziedzinie w. f. i sportu, stosowanej w całym Związku Radzieckim w ogóle, a w Armii Radzieckiej w szczególności. Jest to wynik głęboko przemyślanego systemu wychowania komunistycznego w myśl wskazań Lenina i Stalina, w myśl zaleceń Komitetu Centralnego W. K. P. (b) i wreszcie Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu. Przypatrzmy się jak system ten wygląda.

Na czele wychowania fizycznego w Armii stoi specjalny inspektor przy Ministerstwie Sił Zbrojnych. Kieruje on całokształtem pracy przez odpowiednie organa w terenie i wreszcie przez wykwalifikowanych instruktorów znajdujących się w każdej jednostce wojskowej. W ten sposób wychowaniem fizycznym objęta jest cała Armia i każdy żołnierz staje się sportowcem bo otrzymuje możliwości uprawiania sportu.

Trzonem wychowania fizycznego w wojsku jest gimnastyka przyrządowa i normy państwowej odznaki sportowej G. T. O. (Zdolny do Pracy i Obrony), obowiązujące wszystkich żołnierzy i oficerów (do sztabowych włącznie). Normy odznaki są sprawdzane przez specjalną kadrę na okresowych przeglądach, na których jednocześnie daje się ogólną ocenę każdej jednostce wojskowej. Jeśli do tego doda się coroczne mistrzostwa pułkowe, okręgowe i wreszcie mistrzostwa Armii, otrzymamy obraz nasilenia życia sportowego w wojsku.

Poza tym ogólnym systemem obejmującym całą Armię działa jeszcze szereg organizacji sportowych mających w specjalnej opiece oficerów i ich rodziny. Kieruje nimi Centralny Dom Oficera w Moskwie, znany pod nazwą C. D. K. A. Ma on za zadanie, poza umasowieniem sportu we wszystkich garnizonach, przygotowywać zespoły reprezentacyjne.

Tak doskonała organizacja sprawia, że wojsko jest jednym z najsilniejszych pionów sportowych w państwie. Sportowcy wojskowi odnoszą wspaniałe sukcesy we wszystkich dziedzinach sportu w kraju i zagranicą. Posiadają znakomite zespoły i zawodników znanych w całym świecie. Kto nie słyszał o słynnej drużynie piłkarskiej C. D. K. A., która wychowuje wciąż to nowych piłkarzy ZSRR, albo o doskonałych lekkoatletach z kpt. Waninem na czele?

Ocena sportowców Armii Radzieckiej, nie byłaby kompletna, gdyby nie poruszyć tu jeszcze jednej zasadniczej rzeczy. Bo nie rekordy ani zwycięstwa są najważniejsze. Najważniejsze i najbardziej podziwu godne jest zachowanie się sportowców radzieckich podczas wojny z najeźdźcą hitlerowskim. Można śmiało powiedzieć, że sport radziecki wywiązał się z zadań przed nim stojących chlubnie. Ośrodki szkoleniowe dostarczyły Armii gdy zaszła tego potrzeba miliony żołnierzy z odznakami G. T. O. na piersi, setki tysięcy pilotów, spadochroniarzy, narciarzy, motocyklistów i innych. Dostarczyły żołnierzy, którzy swym przygotowaniem, swą umiejętnością pokonywania wszelkich przeszkód, oraz swym bohaterstwem zadziwili świat. W wyniku tego nieprzyjaciel został pobity, a tysiące mistrzów sportowych odznaczono zaszczytnymi orderami. Również Akademia Sportowa w Leningradzie otrzymała najwyższe odznaczenie „Czerwonego Sztandaru".

Zadziwiający jest fakt, że podczas najwyższych zmagań wojennych nie zaniechano imprez o charakterze czysto sportowym. I tak np., kiedy wróg stał u wrót Moskwy odbyły się tam mistrzostwa łyżwiarskie i hokejowe. W roku 1942 pobito wiele rekordów. A w 1943 odbyły się mistrzostwa we wszystkich dziedzinach sportu. Jakże to wymownie świadczy o poziomie sportowym i o nieugiętej postawie całego narodu i państwa.



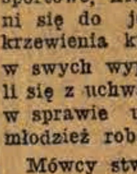
Jednym z najpopularniejszych sportów w Armii Radzieckiej jest sport spadochronowy

Z wyborów do nowych zarządów kół sportowych

PZPB Nr 3 wybrały nowy zarząd

Dnia 15 stycznia br. odbyło się zebranie wyborcze koła sportowego przy PZPB Nr 3 w Łodzi. W pięknie udekorowanej emblematami sportowymi sali teatralnej zebrało się około tysiąca miłośników sportu przy naszych zakładach. Zebranie wyborcze zaszczycili swą obecnością przedstawiciele Rady Kultury Fizycznej i Sportu, przedstawiciele zrzeszenia sportowego „Włókniarz" i wielu, wielu innych.

Przy dźwiękach hymnu młodzieżowego i Międzynarodówki otwarto obrady. Referat o znaczeniu sportu wśród mas robotniczych wygłosił kol. Sochacki, przedstawiciel ZMP. Przed nowowybranym zarządem stoi wielkie zadanie wciągnięcia szerokich mas młodzieży robotniczej do uprawiania sportu. Przy zakładzie znajduje się boisko sportowe, które niewątpliwie przyczyni się do jeszcze intensywniejszego krzewienia kultury fizycznej. Zebrani w swych wypowiedziach solidaryzowali się z uchwałą III Plenum KC PZPR w sprawie uprawiania sportu przez młodzież robotniczą i chłopską.



Mówcy stwierdzili, że im więcej będzie uprawiających sport, tym większa będzie zdolność produkcyjna mas robotniczych, tym większe będą szeregi współzawodników pracy, tak potrzebnych naszej Ludowej Ojczyźnie. Nasza „Trójka" bawełniania nie zawiodła nigdy w wykonaniu planu produkcyjnego, jak również nie zawiedzie w tak doniosłym zadaniu, jakie stoi przed nią. Wzywamy wszystkie zakłady pracy w Polsce do wzmożonego wysiłku celem wciągnięcia szerokich mas robotniczych w szeregi budowniczych nowego sportu w naszej Ludowej Ojczyźnie.

Po zebraniu wyświetlono film sportowy p. t. „Nokaut".

Do nowego Zarządu weszli: Zdziechowski Władysław (przewodniczący), Olas Stanisław (zastępca przewodniczącego), Skrobacki Mirosław (II zastępca), Uznański Bronisław (sekretarz), Starczewska Danuta (zastępca sekretarza), Jagiełło Krystyna (skarbnik), Galosowski Jan (zastępca skarbnika), Zapałowski Jan (gospodarz), Matusiak Jerzy (zastępca gospodarza).

B. Uznański

Z ringów łódzkich

Związkowiec (Tomaszów) na czele klasy B

Dziś mecz bokserski Legia-Stal

Ostatnia niedziela przyniosła następujące wyniki zawodów o drużynowe mistrzostwo okręgu łódzkiego klasy B w boksie.

Związkowiec (Tomaszów) — Legia (Łódź) 8:8.

Korab — Spójnia 4:12.

Legia (Sieradz) — Widzew 9:7.

Kolejarz — Włókniarz (Tomaszów) 7:9.

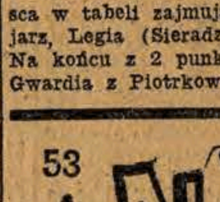


Tabela zaczyna się już krystalizować. Do czołówki należą: Związkowiec i Włókniarz z Tomaszowa, Legia z Łodzi, Spójnia z Kutna oraz Włókniarz z Pabianic, środkowe miejsca w tabeli zajmują: Korab, Kolejarz, Legia (Sieradz), Widzew, Stal. Na końcu z 2 punktami znajduje się Gwardia z Piotrkowa.

Trudno jest dziś stawiać horoskopy komu w udziale przypadnie tytuł mistrza kl. B i awans do kl. A, najwięcej jednak szans posiadają zespoły tomaszowskie oraz Legia z Łodzi

Tabela rozgrywek po uwzględnieniu ostatnich wyników przyjęła takie oblicze:

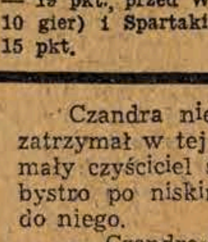
1. Związkowiec (Tom.)	6	11	59:35
2. Legia (Łódź)	7	9	68:42
3. Włókniarz (Tom.)	7	9	58:46
4. Spójnia (Kutno)	7	9	59:47
5. Włókniarz (Pab.)	6	8	49:41
6. Korab (Piotrków)	6	5	50:46
7. Kolejarz	7	5	58:52
8. Widzew (Łódź)	6	4	43:53
9. Legia (Sieradz)	5	4	28:42
10. Stal (Łódź)	7	4	40:70
11. Gwardia (Piotrków)	6	2	24:62

* * *

Najbliższym spotkaniem będzie mecz, rozegrany w dniu dzisiejszym tj. w czwartek, 19 bm. w hali zrzeszenia sportowego Włókniarz o godz. 19 pomiędzy Legią łódzką a Stalą.

CDKA prowadzi w mistrzostwach hokejowych ZSRR

MOSKWA (obsł. wł.) — Zakończyła się I runda rozgrywek o mistrzostwo ZSRR w hokeju. Na czele tabeli utrzymuje się na dal dwukrotny mistrz ZSRR — drużyna CDKA, która w 11 spotkaniach nie poniosła żadnej porażki, uzyskując 22 pkt. W ostatnim swym meczu I rundy CDKA wygrało w Czelabińsku z Dzierżyńcem 7:0. Drugie miejsce zajmuje Dynamo (Moskwa) — 19 pkt., przed WWS — 16 pkt., (z 10 gier) i Spartakiem (Moskwa) — 15 pkt.



GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE
Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. naczelnego 218-23
Sekretarz odpowiedzialny 219-05
Dział partyjny 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 219-42
Dział mutacji 223-29
Dział miejski i sportowy 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny 218-11
Dział fabryczny 216-19
Dział rolny 254-21 wewn. 8
Redakcja nocna 172-31
Kolportaż
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 232-22
Administracja 280-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 85, tel. 111-58 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
D-1-11462

53

Niebezpieczny zbieg

Staruch kiwnął głową i Lela ze zdziwieniem patrzyła, jak jego wysoka czapka chwieje się posłusznie za każdym ruchem głowy, nie zsuwając się na czoło ani na tył głowy... Ukośny promień słońca wpadający przez rozwarte drzwi oświetlił głowę starca. Lela zrozumiała, że ta dziwna czapka spleciona była z jego własnych włosów, obumarłych kosmyków, gdzieniegdzie przewiązanych jaskrawym sznurem. Lela bezwiednie odwróciła wzrok.

W jadłodajni było gorąco. Żar buchał z kotłów i węgli palących się w dużej kuchni. Nie mogąc dłużej znieść upału, Lela odrzuciła z twarzy białą chustkę i odkryła śniade policzki i czarne pasma włosów.

Lela nie widziała, ale czuła, że ktoś uporczywie na nią patrzy. Podniosła oczy i spotkała wbite prosto w swoją twarz znajome, uważne spojrzenie, biegnące spod wyżartych przez wrzody powiek.

Ten sam staruch!... Ten sam fakir, którego tak się obawiała!

Przykrywszy się chustką i pochyliwszy do kolan; Lela zamarła obok Czandry, bojąc się nawet głośniej odetchnąć.

Więcej, niż rok minęło od tamtego czasu — na czole Leli dawno zabliźnił się znak fakira i stał się ledwo dostrzegalny; może starzec nie zdążył go zauważyć?

Nie. Widziała już teraz wyraźnie, że fakir z uporem przypatruje się jej, Czandrze i rymarzowi z czarną brodą.

Lela stanowczo pociągnęła Czandrę za rękę.

— Czandro, musimy stąd iść!..

Czandra nie słuchał. Na szczęście dla niej szlifierz na ulicy zatrzymał w tej chwili swój warsztat i schował nóż. Nawpół nagi mały czyściciel śmietników wbiegł do jadłodajni. Rozejrzawszy się bystro po niskim pokoju, poznał natychmiast Czandrę i podszedł do niego.

— Czandra-Sing — szepnął — chodź prędzej, przyszedł do ciebie z daleka człowiek z ważnymi wiadomościami. Czeka przy ulicy Rusznikarzy, na starym mieście...

Czandra wychodził pośpiesznie. Lela szła za nim, bojąc się obejrzeć za siebie.

— Och, Czandro, jaki to straszny człowiek! Boję się go okropnie! — mówiła gdy znaleźli się już na ulicy.

— Tak, tak — powiedział Czandra.

On również spostrzegł fakira i myślał o nim: Myślał jednak całkiem inaczej niż Lela.

ROZDZIAŁ XIX
WYSŁANIEC Z DALEKA

Czandra-Sing prowadził Lelę do wschodniej dzielnicy miasta.

Szli krętymi, tak wąskimi uliczkami, że daszki domów łączyły się ze sobą nad ich głowami.

Szli przez cuchnące kałuże i przez zaułki, gdzie nawet w dzień było ciemno.

Widzieli niepojęte ubóstwo i brud hinduskiej dzielnicy Kalkuty.

Zatrzymali się przy jakimś niskim kamiennym budynku, bez okien, który przypominał skład lub opuszczoną pracownię. Wewnątrz, w kompletnej prawie ciemności oczekiwało ich kilkoro ludzi. Jeden z nich — niemłody Hindus, ubrany w chłopską, zakurzoną jak po długiej podróży odzież, z nogami startymi do krwi, powstał na powitanie